Nr. 31 Czwartek, 7 lutego 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — ZAGRANICĄ 7·00 Zł. P. K. O. 141 690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2 Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12 Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Bez moralnej legitymacji.

Taktyka niektórych posłów ruskich, doprowadzająca do ostrych incydentów i gwałtownych replik, jest rzeczą, której wypada poświęcić nieco uwagi. Zasięg bowiem ich występów wykracza daleko poza stenogramy i galerje sejmowe. Echa ich mów idą w kraj i budzić muszą z kolei dalsze odgłosy, wywierając wpływ na nastroje ludności i na wzajemny stosunek poszczególnych narodowości.

Można te występy oceniać z różnych punktów widzenia. Możnaby im zarzucić zbyt niski poziom kulturalny i ubolewać, że ordynacja wyborcza nie przewiduje w imię powagi obrad cenzusu dobrego wychowania. Możnaby również wykazać, że ton krytyki, wykonywanej przez Klub Ukraiński, wybiega poza granice rzeczowości i prawdy, stając się narzędziem najlichszej demagogji. Możnaby wreszcie zapytać, o ile sposób pojmowania obowiązków poselskich przez niektórych członków Klubu Ukraińskiego pozostaje w zgodzie z Konstytucją i ślubowaniem poselskiem.

Wszakże ślubowanie to brzmi: »Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować dla dobra Państwa Polskiego jako całości«. Dla kogo pracują posłowie ruscy?

Deklaracja Klubu Ukr. z 9 listopada ub. r., odmawiając udziału Klubu w uroczystościach dziesięciolecia niepodległości, jasno wskazuje, że nie Polska i jej całość jest celem pracy tej grupy. A jeszcze wyraźniej określili swe stanowisko posłowie ruscy w czasie dyskusji budżetowej. Dla posła Kohuta Rząd polski jest »Rządem okupacyjnym«. Dla posła Palijiwa jest »Polska tem samem, czem przedtem dla Polski była Rosja«. Poseł ten oświadcza w imieniu swych wyborców, że są oni »wrogami tej pomyłki historycznej, jaką jest Polska w swych obecnych granicach«. Przepowiada, że »wróci do nas to, co było naszem państwem«. I odrzuca w całości budżet, ponieważ »jest on w rękach rządu narzędziem do niszczenia nas«.

Cóż takim posłom odpowiedzieć? Odpowiedział im Minister Składkowski w mowie z 27 listopada ub. r., nazywając ich ludźmi, »którzy sieją nienawiść i z nienawiści żyją«. Ich oświadczenia nazwał »stekiem nieprawdy, tendencyjnego przekręcania i dorabiania faktów«, ich działalność pozasejmową »sączeniem bredni w głowy otumanionej ludności«. Wypadki, które nastąpiły w dwa miesiące później, wskazują, że ta admonicja pozostała bezskuteczna. I my też nie mamy zamiaru apelować do tych niepoprawnych. Bardziej wskazane wydaje się nam zapytanie tych, którzy przed rokiem oddali swe głosy na członków Klubu Ukraińskiego: poco wybraliście ich? W jakim celu? Jakie włożyliście na nich obowiązki?

Jest rzeczą logiczną, że obowiązkiem posła jest zastępować nie tylko interesy Państwa, ale i wyborców. Dla włościanina ruskiego posiadanie w Sejmie własnej reprezentacji, jest kwestją pierwszorzędnej wartości. Przypomina my, że gdy w r. 1922 skutkiem inspiracji pochodzących z kół emigranckich, większość ludności ruskiej zbojkotowała wybory, przez szereg lat następnych słyszało się skargi i utyskiwania z powodu tej »politycznej omyłki«. »Decydują o nas bez nas«, »nie mamy nikogo, coby nas zastępował i bronił« — oto, co słyszało się stale z racji rozmaitych bolączek i potrzeb. Okazuje się jednak, że następne wybory przyniosły nie mniej dotkliwą »polityczną omyłkę«.

Ludność ruska — stwierdzamy to kategorycznie — nadal **n i e p o s i a d a** w Sejmie swej reprezentacji. Ludzie bowiem, którzy ją formalnie zastępują, sprzeniewierzyli się swym powinnościom i dali się porwać sprawom, nie posiadającym żadnego związku z rzeczywistością, z dobrem tych, którzy im udzielili mandatu.

Ten potężny czynnik interwencyjny, jakim są interpelacje, sprowadzili do rzędu środków demagogicznych i fabrykując ich w ciągu tygodnia po kilkadziesiąt, nie mogą spodziewać się odpowiedzi. Dlatego wszelka niemal inicjatywa, przeprowadzona za pośrednictwem Klubu Ukraińskiego, nie wydaje owoców. W zupełności niemal zrywając z prawdą i umiarem, zerwano z polityką celową i skuteczną. Gdy niemal każdy występ jest napaścią, niemal każdy spodziewać się może tylko odparcia. Sprawa najsłuszniejsza staje się w ustach nacjonalistycznego posła ruskiego pociskiem zatrutym. Odgrodziwszy się od Rządu i polskich grup poselskich, jest Klub Ukraiński ciałem szczelnie izolowanem, pozbawionem wpływu i znaczenia.

I gdyby dziś Rząd ponad głowami owych »reprezentantów« nie interesował się losem ludności ruskiej, położenie jej byłoby bardzo ciężkie. Jeszcze cięższem byłoby, gdyby idąc za zachętą Klubu Ukraińskiego czynił to wszystko, co on w swych niepoczytalnych występach podsuwa. Gdyby rzeczywiście postępował jak »Rząd okupacyjny«, a ludność uważał za to, za co ją podaje p. Palijiw, za wrogów Państwa w jego obecnych granicach.

Rząd nie może uważać posłów ruskich za wyrazicieli woli ludności, ale w jej własnym interesie musi ich negować, musi im odmawiać legitymacji moralnej do tego, co czynią samozwańczo i ze szkodą dla własnego społeczeństwa.

Sprostowanie. Do końcowego ustępu wczorajszego artykułu wstępnego wkradła się omyłka zecerska: zamiast słowa „w s c h o d n i" wydrukowano „zachodni". Odnośne zdanie brzmieć powinno: „Protokół wschodni może tu oddać pewne usługi i dlatego — podpisujemy go".

Klub BBWR opracował już projekt zmiany Konstytucji.

Dziś nastąpi opublikowanie tekstu i złożenie go do laski marszałkowskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 lutego. Klub BBWR. ukończył już prace nad projektem reformy Konstytucji. Projekt ten będzie złożony do laski marszałkowskiej w dniu dzisiejszym.

Klub BBWR. zbiera się dziś rano na posiedzenie, na którem prezes pos. Sławek zaznajomi posłów z treścią projektu. W godzinach popołudniowych prezes Sławek wydaje śniadanie dla przedstawicieli prasy i sfer politycznych, w czasie którego spodziewać się można ujawnienia tekstu projektu.

Warszawa, 6 lutego. »Ekspress Poranny« donosi: W kołach sejmowych wielkie zaciekawienie wzbudziła wiadomość, że prezydjum Klubu B. B. W. R. na zebraniu plenarnem Klubu, wyznaczonem na dziś o godz. 9 rano, poda do wiadomości zebranych tekst projektu rewizji Konstytucji, jaki Blok Bezpartyjny złoży dziś do laski marszałkowskiej. Podpisy posłów na wniosku, zawierającym projekt rewizji, zebrano w ciągu dnia wczorajszego.

Jak słychać, projekt ten opiera się na zasadach demokratycznych i parlamentarnych. Władza Prezydenta Rzeczypospolitej ma być wzmocniona przez przyznanie mu prawa veta wobec projektów ustawodawczych, uchwalonych przez Sejm i Senat. Odpowiedzialność Ministrów wobec Sejmu pozostaje w zasadzie nienaruszona, a tylko w swych politycznych skutkach uzależniona jest od większości kwalifikowanej. Członkowie armji mają mieć przyznane czynne i bierne prawo wyborcze. Czynne prawo wyborcze ma być związane z ukończeniem 24 roku życia. Główne prace przy końcowej redakcji projektu wykonali Minister Sprawiedliwości Car i poseł prof. Makowski. Projekt — jak słychać — uzgodniony jest z zapatrywaniami Marszałka Piłsudskiego.

Możliwość przesilenia gabinetowego w Niemczech.

Centrum odwołało swego przedstawiciela w rządzie.

Berlin, 5 lutego. (PAT.). Stronnictwo centrowe zwróciło się do kanclerza Müllera z ultymatywnem żądaniem oddania do 24 godzin 2 tek, a to sprawiedliwości i obszarów okupowanych przedstawicielom centrowym, grożąc w przeciwnym razie wycofaniem z gabinetu ministra komunikacji Gerarda. Kanclerz oświadczył gotowość powierzenia teki sprawiedliwości drowi Bellowi, jednak stronnictwo centrowe tę propozycję odrzuciło i uchwaliło odwołać z gabinetu ministra Gerarda.

Przed podpisaniem protokołu polsko-sowieckiego.

Bukareszt, 5 lutego. (PAT.). Agencja Rador donosi, iż wobec wyrażonej przez rząd sowiecki zgody na zastrzeżenia, przedstawione przez Rumunję, a poparte przez Polskę, które mają być dołączone do protokołu Litwinowa, porozumienie zostało osiągnięte. Rumunja podpisze protokół wraz z Polską. Rumuński minister pełnomocny w Warszawie Davila otrzymał polecenie udania się do Moskwy celem podpisania tego protokołu.

Warszawa, 6 lutego. Z Rygi donoszą: Wczoraj przybył do Rygi minister spraw zagranicznych Estonji Lattik w towarzystwie posła łotewskiego w Tallinie. Minister Lattik oraz minister Balodis odbyli dłuższą naradę, na której postanowiono dążyć do podpisania protokołu moskiewskiego równocześnie z Polską.

Konferencja ekspertów reparacyjnych.

Berlin, 5 lutego. (PAT). Wedle informacji z Paryża, przybycie ekspertów niemieckich na konferencję reparacyjną oczekiwane jest tam w piątek. Do konferencji czynione są wielkie przygotowania. W hotelu, w którym mają się odbyć posiedzenia rzeczoznawców, wynajęto całe piętro. »Berliner Tageblatt« donosi, że uchwalono nie udzielać w czasie konferencji żadnych informacji przedstawicielom prasy.

»Telegraphen Union« donosi z Paryża z powołaniem się na poinformowane koła francuskie, że konferencja mocarstw wierzycielskich zwołana ma być tylko pod warunkiem, o ile narady ekspertów finansowych zakończą się wynikiem pozytywnym, to znaczy, ustalona zostanie suma długu niemieckiego, oraz wysokość spłat rocznych. Konferencja mocarstw wierzycielskich ma na celu nowy podział odszkodowań niemieckich między wierzycieli.

POWRÓT MINISTRÓW.

Warszawa, 6 lutego Minister oświaty, p. Świtalski i Minister komunikacji, p. Kühn, którzy bawili przez kilka dni w Zakopanem, powrócili do Warszawy i objęli urzędowanie.

RATYFIKACJA PAKTU KELLOGA

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 lutego. W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych, na którem pos. Loewenherz referować będzie projekt ustawy ratyfikacji paktu Kelloga. Ustawa znajdzie się na porządku dziennym przedpołudniowego posiedzenia Sejmu w czwartek. Prawdopodobnie przy tej sposobności zabierze głos Minister Zaleski.

O LIKWIDACJĘ ZATARGU ZAROBKOWEGO NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 6 lutego (AW.). W zatargu zarobkowym robotników projektowana jest akcja pośrednicząca Rządu. W dniu 8 bm. ma przybyć z Warszawy główny inspektor pracy Klot oraz delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu, którzy podejmą rokowania między związkami zawodowemi a przemysłowcami.

Problem murzyński w St. Zjednoczonych A. P.

Pod takim tytułem ogłosiła ostatnio „Prager Presse" organ czeskosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych, obszerny i nad wyraz interesujący artykuł pióra prof. Alojzego Musila. W przekonaniu, że zagadnienie to, lubo już niejednokrotnie o niem pisano, zaciekawi naszych czytelników, podajemy tu artykuł prof. Musila w obszernem streszczeniu.

W Stanach Zjednoczonych A. P. żyje przeszło jedenaście miljonów murzynów, czyli, jak ich się tam nazywa, obywateli »kolorowych« (coloured). Wedle brzmienia konstytucji są oni równouprawnieni z białymi i mają te same obowiązki co biali. A mimo to są uważani za obywateli piątej klasy. Pierwszą klasę tworzą czystej krwi yankesi, Amerykanie wyznania protestanckiego, a pochodzenia brytyjskiego lub szkockiego; do klasy drugiej zaliczają się katolicy; do trzeciej klasy należą żydzi; do czwartej — Azjaci, a dopiero do piątej nieszczęśni murzyni. W trzynastu Stanach stanowią murzyni olbrzymi odsetek ludności, w Południowej Karolinie i Mississipi stanowią większość, a w Alabamie, Georgji i Louisianie niemal połowę ludności. W Stanach południowych głównem ich zajęciem jest praca na roli, ogrodnictwo i rybołóstwo, a ponieważ doskonale znoszą tamtejszy klimat, więc praca ich jest wydatną i mogliby wszyscy dojść do wcale znacznego dobrobytu, gdyby nie przeszkody i prześladowania ze strony słynnego Ku-Klux-Klanu.

Jak wiadomo, Ku-Klux-Klan powstał około r. 1867 jako tajne stowarzyszenie, mające za zadanie obronę czystej rasy amerykańskiej przed dopływem i preponderancją obcych elementów, które, zdaniem stowarzyszenia, działają rozkładająco na spoistość i siłę całego kraju. Temi obcemi i wrogiemi żywiołami są w przeświadczeniu Ku-Klux-Klanu katolicy, żydzi i murzyni. Katolicy i żydzi zamieszkują Stany południowe tylko sporadycznie, natomiast murzyni, jakeśmy to już wspomnieli, w Stanach tych stanowią pokaźny odsetek i oni to głównie są przedmiotem nienawiści Ku-Klux-Klanu. Aczkolwiek tajnemu temu stowarzyszeniu rząd waszygtoński niejednokrotnie już wypowiadał walkę i wydawał przeciwko niemu ostre prawa, to jednak Ku-Klux-Klan istnieje do dnia dzisiejszego, a potęga jego i wpływy są bodaj czy nie większe dzisiaj, niż były przed laty.

Biada murzynowi, który ośmieli się zająć miejsce w przedziale wagonu kolejowego lub tramwaju, gdzie są biali, lub gdy wejdzie do restauracji, utrzymywanej przez białych, do której wstęp murzynowi jest jaknajsurowiej wzbroniony. Dzieciom murzyńskim niewolno uczęszczać do szkół przeznaczonych dla białych, żaden biały lekarz »czujący po amerykańsku« nie udzieli pomocy choremu murzynowi, a żaden biały adwokat o podobnej psychice nie podejmie się obrony murzyna przed sądem. Słowem, ta sama przepaść, która istniała przed laty sześćdziesięciu między obiema rasami, istnieje i dzisiaj.

Naciskani przez Ku-Klux-Klan, licznie osiadli w Stanach południowych murzyni, sprzedają za byleco swój dobytek i wywędrowują do Stanów północnych lub północno-wschodnich. W Stanach tych, zwłaszcza w wielkich miastach, powodzi się murzynom naogół lepiej, ale z otwartemi ramionami i tam ich oczywiście nie przyjmują. Wolno np. murzynowi wejść do przedziału wagonu kolejowego, w którym znajdują się biali, ale często się zdarza, że biali momentalnie przedział taki opuszczają. Uczęszczanie do szkół publicznych jest dzieciom murzyńskim dozwolone narówni z dziećmi białemi, ale przeważnie dzieje się tak, że gminy budują dwie szkoły: jedną przeznaczoną dla murzyńskich dzieci, drugą zaś dla dzieci białych. Często zdarza się i tak, że gdy jakaś rodzina murzyńska zakupi dom i osiedli się w jakiemś miasteczku, wszyscy najbliżsi biali sąsiedzi uciekają pośpiesznie, byle tylko nie stykać się z czarnymi.

Dziwnym wydaje się stosunek niektórych kościołów, jak np. anglikańskiego do murzynów w Ameryce. Kościoły te utrzymują wielkim kosztem liczne misje w Afryce, a natomiast w samej Ameryce niewiele dla nich robią. Jedynie kościół katolicki poświęcił murzynom amerykańskim więcej uwagi, zbliżył się do nich i zaczął przenikać do mas murzyńskich, posługując się w tym celu księżmi i zakonnicami z pośród czarnej rasy. Pomiędzy protestantami jedynie metodyści przyjmują chętnie do swych zborów czarnych wyznawców, zakładają dla nich szkoły i łożą dużo pieniędzy na murzyńskie cele filantropijne.

W dziedzinie życia kulturalnego i gospodarczego daje się od pewnego czasu zauważyć wśród murzynów duża zmiana na lepsze. Wielu murzyńskich miljonerów — bo i tacy są dość liczni w Ameryce — poświęca znaczne sumy na cele oświatowe. Również przeciętni murzyni są naogół dość hojni i chętnie przyczyniają się swoim groszem do podniesienia dobrobytu swych braci. Dzięki tej hojności tudzież dobrowolnemu opodatkowywaniu się na cele kulturalne, posiadają murzyni w Ameryce kilka wcale niezłych zakładów naukowych, a nawet kilka własnych wyższych uczelni.

Na największe trudności napotykają »kolorowi« obywatele amerykańscy przy wykonywaniu prawa wyborczego. Na mocy noweli z 30 marca 1870 przyznano i kolorowym obywatelom zarówno czynne jak bierne prawo wyborcze. Ale Stany Zjednoczone są państwem złożonem z autonomicznych republik, a każda z tych republik ma prawo wykładać przepisy konstytucyjne tak jak jej się podoba i dostosowywać je do »warunków i potrzeb lokalnych«. Owóż, większość Stanów południowych nowelę z r. 1870 w ten sposób skorygowała, że wykonywanie prawa wyborczego czynnego i biernego tylko tym mieszkańcom przyznała, których ojcowie i dziadowie byli w r. 1867 wolnymi obywatelami Federacji amerykańskiej. W ten sposób wykonywanie praw obywatelskich w Stanach południowych stało się dla murzynów iluzorycznem. Wprawdzie w większości Stanów północnych tego rodzaju ograniczeń niema i murzyni zasadniczo korzystają tam z jednego i drugiego prawa wyborczego, ale przy przyznawaniu biernego prawa wprowadziły niektóre Stany ograniczenia w tym sensie, że kandydat na członka czy to lokalnej czy federalnej legislatywy musi przedtem stanąć przed specjalną komisją i poddać się wcale ostremu egzaminowi z wiadomości, które posiada w dziedzinie prawno-politycznej. Rezultat tych egzaminów jest taki, że większość kandydatów, mimo że posiada nie dające się zaprzeczyć kwalifikacje, przepada przy egzaminie, tak że ilość murzyńskich posłów nietylko do centralnego parlamentu ale i do lokalnych ciał prawodawczych można niekiedy na palcach policzyć.

Politycznie są zorganizowani murzyni na podobieństwo białych. Są albo republikanami, albo demokratami. Przed każdemi wyborami, a zwłaszcza przed wyborem prezydenta Stanów Zjednoczonych, zabiegają agenci obydwóch partyj ogromnie intensywnie o ich głosy, robiąc im najfantastyczniejsze obietnice, albo, gdy to nie pomaga, wręcz grożąc im represjami i pomstą w razie zwycięstwa swego kandydata. Rzecz jasna, że gdy się tylko wybory kończą, nikt więcej nie myśli o dotrzymaniu obietnic. Z.

Dalsze obrady Sejmu nad budżetem.

Budżet Ministerstwa Komunikacji.

Warszawa, 5 lutego. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do budżetu Ministerstwa Komunikacji, który referował poseł Sobolewski (BB.).

Poseł Chądzyński zapowiada wniosek o 10% dodatku do uposażenia dla kolejarzy.

Po przemówieniach posłów Połońskiego, Roji, Korneckiego i Kuryłowicza zabrał głos Minister Komunikacji Kuehn, który przyznaje słuszność niemal wszystkim wnioskom o niedostateczności uposażenia, o niedomaganiach technicznych i t. d., lecz stwierdza, że gdyby to wszystko ująć w liczby, okazałoby się, że jest to niewykonalnem. Co do zarzutu, że lasy państwowe nie dostarczają nam podkładów, za znacza Minister, że polega on na nieporozumieniu. Lasy państwowe nie prowadzą bowiem przemysłu leśnego i nie są przystosowane do dostarczania podkładów w potrzebnej ilości.

Dalej odpierał p. Minister zarzuty posła Kuryłowicza, jakoby obecnie istniejący chaos pod względem prawnym na kolejach, leżał w interesie Ministerstwa. Minister zapowiada nadesłanie za kilka tygodni do Sejmu projektu ustawy o przedsiębiorstwach, pragmatyki, przepisów emerytalnych i t. d.

W kwestji uposażenia, Minister wskazuje na to, że podwyższenie płac personalu jest rzeczą pilną. Rzeczy tej jednak nie da się łatwo rozwiązać. W budżecie na r. 1929/30 niema odpowiedniej kwoty.

Co się tyczy kwestji taryfowej, Minister zaznacza, że nad reformą taryf towarowej pracujemy od półtora roku.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Następnie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Referent stwierdza, że Komisja budżetowa zwiększyła wydatki o 4,525.000 zł., dochody zaś podniosła o 83.000 zł. Dalej zaznaczył tendencje wzmożenia produkcji, co pociągnie za sobą konieczność znalezienia nowych dróg handlowych dla ulokowania tej nadwyżki i dostosowanie się do potrzeb zagranicznych. Dalej referent podnosi, że wszystkie sprawy dotyczące rolnictwa, powinny być skoncentrowane w jednem Ministerstwie. W dyskusji przemawiali posłowie Madejczuk, Stolarski, Terszakowec, Lechnicki i Przedpełski.

Minister Rolnictwa Niezabytowski mówiąc o programie Ministerstwa, oświadcza, że dopiero ten Rząd jasno postawił tezę, że do dobrobytu krajowego dążyć należy drogą rozwoju rolnictwa, że rolnictwo musi się opłacać oraz zabezpieczyć zbyt na płody rolne i zwiększyć cenę na tłuszcze. Dalszym etapem programu, była budowa chłodni w Gdyni i zdobycie parowców, zaopatrzonych w chłodnie. Komisja do badania obrotu towarowego z zagranicą wkrótce ukończy swe prace.

Po przemówieniu Ministra Rolnictwa, Izba przystąpiła do budżetu Ministerstwa Reform Rolnych.

Marszałek oznajmił, że referent zgadza się na wycofanie z drukowanego sprawozdania pewnych ustępów, zakwestjonowanych przez przewodniczącego Komisji budżetowej, posła Byrkę.

Sprawozdawca poseł Sanojca wskazuje na niesłychany wzrost ceny ziemi w ostatnim roku, dowodzi, że przy obecnych cenach ziemi dochód z niej wystarczyć może jedynie na opłacenie procentów i utrzymanie inwentarza. Ministerstwo uczyniło co możliwe, by wpłynąć na zniżenie cen ziemi. Do dnia 30 września z. r. przeszło w ręce chłopskie 936.000 ha ziemi. Po referacie przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem dalsze obrady odroczono do jutra.

*

Warszawa, 5 lutego. (PAT). Dziś w godzinach popołudniowych marszałek Senatu Szymański przyjął kolejno: wicemarszałka Gliwica, przewodniczącego Komisji budżetowej oraz pułk. Becka, szefa gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Konferencje dotyczyły prac Senatu nad budżetem.

Pruski minister demaskuje działalność niemiecko-narodowych.

Berlin, 5 lutego. (PAT). W sejmie pruskim minister spraw wewnętrznych Wrzesiński, replikując ostro na ataki posła niemiecko-narodowego Garniera przeciw akcji pacyfistycznej republikańskiego Reichsbanneru, wystąpił z oświadczeniem, zarzucającem stronnictwu niemiecko-narodowemu nieszczerość w stosunku do rządu pruskiego, przytaczające jako dowód, iż w swoim czasie ministrowie niemiecko-narodowi składali rządowi oświadczenia, wyrażające gotowość popierania akcji pokojowej. Kultura nasza oparta była na bezwzględnym ucisku ludności i na absolutnej wszechwładzy wielkich właścicieli ziemskich. Dla zilustrowania tej kultury przytoczę tylko, iż w szkołach ludowych przebywało po 80 dzieci w jednej sali i że nauczyciele ludowi wynagradzani byli bardzo źle. Pomijam sytuację robotników sezonowych, którą najlepiej zilustruje głośne oświadczenie właściciela dóbr rycerskich Kadinesa, iż chlewy świń na jego posiadłości mają lepszy wygląd, niż mieszkania robotników sezonowych.

Niemiecka komisja osadnicza, która miała za zadanie wykupno ziemi będącej w rękach polskich, ograniczyła się, jak oświadcza minister, do wykupu ziemi od właścicieli niemieckich. Cena za hektar ziemi w ciągu kilku lat wzrosła z 571 do 1.419 mk. Cała ta t. zw. polityka kulturalna przyniosła więc tylko korzyści niemiecko-narodowym.

Minister stwierdził następnie, że dopiero nowy rząd pruski uczynił coś dla obszarów pogranicznych. Na zakończenie swej polemiki minister oświadczył, że bajkom o wchłonięciu przez Polskę Prus wschodnich nie należy dawać posłuchu, gdyż są one dziełem nieodpowiedzialnych kół zagranicznych i że tego rodzaju propaganda przynieść może tylko szkody dla pacyfikacji Europy i musi się rozbić o rzeczywistość. Bardziej jednak na napiętnowanie zasługują ci Niemcy, którzy popierają tego rodzaju szacherki, podając jako fakty zasługujące na wiarę pogłoski, jakoby Prusy dzisiejsze lub Rzesza rozważały chociażby tylko z odległości myśl pozostawienia prowincji wschodnio-pruskiej bez opieki.

Odpowiadając na twierdzenia Garniera, że w razie dalszego stosowania systemu demokratycznego w Prusach przyszłe pokolenia na obszarach Wschodu będą musiały stać się polskiemi, minister oświadczył, że rząd pruski zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia Prus wschodnich i że byłoby szaleństwem przypuszczać, że rząd ten mógłby myśleć o dobrowolnem wyrzeczeniu się rdzennie niemieckiej prowincji wschodnio-pruskiej. Czyż nie jest to rzecz niesłyszana, jeżeli hitlerowcy rozszerzają proklamacje, w których czyta się między innemi: Polska chce przedostać się do Prus wschodnich. W tem pomagają jej zdrajcy niemieccy. Protektorów tych zdrajców należy szukać w łonie rządu.

Minister zakończył wreszcie oświadczeniem, że rząd Rzeszy i Prus przeprowadził szeroko zakreśloną akcję pomocy dla Prus wschodnich i że rozpowszechnianie alarmujących pogłosek uważać musi wobec tego za akcję nieodpowiedzialną.

Szaleńcze pomysły.

Problem reformy prawa małżeńskiego stał się w ostatnich czasach nader aktualny. Poza projektami ustawodawczemi, poza poważnemi publikacjami, roztrząsającemi to zagadnienie z punktu widzenia czyto społecznego, czy etycznego, rodzą się nadto pomysły iście perwersyjne, zmierzające do podważenia samej instytucji małżeństwa jako takiego. Cynizmem góruje ponad innemi rozgłośna już dziś rzecz George'a Auquetila, słynnego z afery p. Marty Hanau — »La maitresse légitime« — »Małżeństwo we troje« — »Prawo do kochanki«. Jej myśl przewodnia: zerwać z monogamją; nie czynić mężczyźnie trudności w uznawanem i unormowanem współżyciu z drugą a ewentualnie i dalszą kobietą; znikną w ten sposób nielegalne związki; znikną rozwody, skoro i bez nich będzie można uzyskać nowy związek; znikną tragedje zazdrości; wiele małżeństw, które dotychczas rozwiązywało się, będzie mogło istnieć nadal; dziewczyna, która szła w ramiona prostytucji, będzie mogła pozostawać w prawnym związku z żonatym mężczyzną.

W mądrym i głębokim artykule, umieszczonym w »Vossische Zeitung« rozprawiła się z tezami Auquetila pani Alicja Salomon, przywódczyni ruchu kobiecego w Niemczech. Co będzie z dziećmi? — pyta jej kobiece serce; czy mężczyzna szerokich warstw proletarjackich lub mieszczańskich będzie w stanie, wstępując w związek z drugą kobietą, zapewnić byt dzieciom spłodzonym z pierwszą? A jakąż rolę, dręczącą i ciążącą odegra dla każdej z tych dwu kobiet wiecznie wyłaniający się, wiecznie żywy cień tej drugiej? I czy będzie to istotnie wolnościową zdobyczą mężczyzny to na zawsze wplątanie się w kotłowisko namiętności, zawiści i roszczeń obu tych kobiet? Nie zmniejszy ale spotęguje jeszcze bardziej życiowe konflikty »małżeństwo we troje« — jest kwintesencją wywodów pani Salomon.

Autor wspomnianej książki wyszedł istotnie z błędnego założenia. Bo przecież zrozumiałem jest i inaczej być też nie może, iż w kwestjach tych nie może jedynie i wyłącznie chodzić o indywidualne szczęście, indywidualną wolność; zagadnienia seksualnego wśród ludzi nie rozwiąże się wogóle z indywidualistycznego punktu widzenia. Bo człowiek nie jest izolowaną istotą; postępowanie jednostki w tej dziedzinie wiąże się ze społecznością, z gatunkiem. Schodząc z tej platformy rozważania, oddalamy się od samej sprawy. Musi być drogowskazem przekształcania się małżeństwa w nowe, doskonalsze formy rozwojowe zasada: izby małżeństwo, grożące rozwiązaniem, jednak starać się utrzymać bez zgnębienia praw indywidualnych mężczyzny czy kobiety, bez złamania bytu dzieciom; izby jednak z drugiej strony znaleźć sposoby zwolnienia w pewnych wyjątkowych wypadkach jednostki z dręczących więzów takiego małżeństwa, które stało się zmorą i nieszczęściem. Temi drogami iść musi ustawodawstwo. Ale istota reformy tkwi w ludzkiej duszy, w wewnętrznej ewolucji człowieka.

Konflikty, cierpienia, błędy i tragika istnieć muszą i będą. Ale idzie o to, by wytworzyć więcej wzajemnego zrozumienia, więcej czci dla wewnętrznej sfery drugiej osoby; więcej głębszego ugruntowania wspólnego życia, by je uczynić zdolnem do przetrzymania i najcięższych prób. Małżeństwo musi się stać wspólnotą losu; nietylko w godzinach wielkich ale i w tych szarych, codziennych; musi się związać nietylko troską o dzieci, ale nawzajem i o siebie; musi być scementowane uznaniem wzajemnych wartości, czcią i przyjaźnią, tysiącem wspólnych przeżyć, trosk, radości, przyzwyczajeń, planów; ofiarnem współczuciem i ofiarną pomocą; zrozumieniem, że się jest sobie niezbędnym; wspólną życiową przeszłością i wspólnie rojoną przyszłością.

Małżeństwo musi w swej istocie zostać monogamicznem, choćby tysiące od tej zasady odstępowały; zrezygnować z tej zasady równałoby się zdziczeniu obyczajów; bo ludzkość nie osiągnęła jeszcze tego stopnia kultury, żeby jej można powierzyć seksualną moralność bez wszelkich rygorów prawnych. A. L.

Proces dwóch linji Radziwiłłów.

Olbrzymia ordynacja nieświeska, obejmująca około 60.000 ha ziemi, jest od dni kilku przedmiotem wielkiego procesu cywilnego, jaki toczy się przed Sądem Okręgowym w Nowogródku. Tło tego, powszechne zaciekawienie budzącego, procesu, jest następujące:

W r. 1813 zmarł śmiertelnie ranny w bitwie pod Hanaū, Dominik ks. Radziwiłł, ordynat na Nieświeżu, Ołyce i Mirze. Dobra zarówno ordynackie, jak i alodjalne, zostały przez cara Aleksandra zasekwestrowane i częściowo skonfiskowane za udział w wojnach napoleońskich. Następnie jednak ukazem sekwestr, jak również konfiskata, została uchylona i dobra przeszły na najbliższego krewnego, ks. Antoniego Radziwiłła, którego potomkiem jest obecny właściciel dóbr nieświeskich, ks. Albrecht Radziwiłł.

Jednakże ów ks. Dominik Radziwiłł, będąc ożeniony z Mniszkówną, porzucił ją i utrzymywał stosunki z hr. Starzeńską z domu Morawską, z którego to związku urodził się syn, Aleksander. Urodził się on jednak w roku 1808, podczas, gdy unieważnienie małżeństwa nastąpiło dla ks. Radziwiłła w r. 1809, a dla hr. Starzeńskiej w końcu r. 1808. Ślub ich nastąpił w marcu 1809 r. Obowiązujący zaś statut litewski wyklucza od dziedzictwa dzieci nieprawego łoża.

Syn tegoż Aleksandra, noszący również i imię Aleksandra, wystąpił teraz z powództwem przeciw obecnemu ordynatowi Albrechtowi, mieniąc się prawym właścicielem ordynacji. Na rozprawie uzasadniał zaś swe prawa tem, iż ojciec jego przez metrykę chrztu uznany został za syna ślubnego ordynata, pułk. Dominika, a przecież metryka chrztu nie może być przez nikogo kwestjonowana. Metryka ta jest tembardziej prawomocna, że strona przeciwna nie kwestjonowała jej nawet w czasie procesu lwowskiego w r. 1917—1922, a jego adwokat scharakteryzował ówczesne stosunki polityczne, które spowodowały akt cesarski, nadający ks. Antoniemu ordynację nieświeską.

Sąd po wysłuchaniu zastępców stron zamknął rozprawę i zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu 8 lutego b. r. o godz. 10 rano. Wyrok oczekiwany jest z zaciekawieniem nietylko przez interesowane strony, ale i przez liczne sfery prawnicze.

O losach Trockiego nic nie wiadomo.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 lutego. Z Moskwy donoszą: O obecnem miejscu pobytu Trockiego nic konkretnego niewiadomo. Obiegają pogłoski, iż znajduje się on na terytorjum Turcji, jednakowoż prasa urzędowa milczy w tej sprawie. W całym kraju partja komunistyczna przeprowadza uchwały, w których domaga się, ażeby rząd nie dał się niczem odstraszyć i stosował jak najostrzejsze środki represji przeciw opozycji.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 7 lutego 1929.

Ruch służbowy na obszarze Województwa tarnopolskiego.

ETAT MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych przeniósł ze względów służbowych w dotychczasowym charakterze i stopniu służbowym referendarza w VII. st. sł. Stefana Rudnickiego ze Starostwa powiatowego w Czortkowie w obręb Województwa warszawskiego oraz referendarza w VIII. st. sł. Mikołaja Waissa ze Starostwa powiatowego w Zaleszczykach w obręb Województwa poleskiego.

Wojewoda Tarnopolski zamianował prowizorycznych lekarzy powiatowych w VIII. st. sł. dra Henryka Marjana Salzmana w Starostwie powiatowem w Skałacie i dra Stanisława Zielińskiego w Starostwie powiatowem w Kopyczyńcach lekarzami powiatowymi w VIII. st. sł.;

przyjął dra Marjana Pozniaka w charakterze kontraktowego zastępcy lekarza powiatowego za wynagrodzeniem wedle VIII. grupy i przydzielił go do służby w Starostwie powiatowem w Tarnopolu;

przeniósł adjunkta kancelaryjnego w IX. st. sł. w Starostwie powiatowem w Buczaczu Józefa Bergera z dniem 31 stycznia 1929 w stan spoczynku;

zwolnił praktykanta II. kategorji w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu Edwarda Misiewicza na jego własną prośbę z dniem 31 stycznia 1929 od dalszej służby przygotowawczej.

ETAT MINISTERSTWA ROLNICTWA.

Wojewoda Tarnopolski zamianował praktykanta I. kategorji w państwowej służbie ochrony lasów w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu inż. Stanisława Heilmanna prowizorycznym komisarzem ochrony lasów w VIII. st. sł.

(—i—)

Alfred Brehm.

(W 100-lecie urodzin).

Któż nie zna wielkiej księgi Brehma, owego ilustrowanego „Życia zwierząt", co napisane w języku niemieckim przez niemieckiego przyrodnika, przetłumaczone zostało na wiele języków światowych, było skracane i przerabiane, i stało się tą wielką księgą przyrody XIX wieku, z której czytały przez dziesiątki lat dzieci i starsi wszystkich narodów?

Liczne kolorowe ilustracje Brehmowskiego dzieła zaznajamiały nas ze światem zwierząt, uczyły nas patrzeć na nie, przywykać do nich, jak do dobrych przyjaciół, a nawet kochać, przy najmniej niektóre...

Alfred Brehm pochodził z Turyngji, był synem wiejskiego, protestanckiego proboszcza z małej wioski Renthendorf. Zainteresowanie i miłość do przyrody cechowały go od lat najmłodszych, to też umiłowaniom tym poświęcił całe swoje życie.

Jako 20-letni chłopiec odbywa już podróż do Egiptu, Nubji i wschodniego Sudanu, studjuje jakiś czas w Wiedniu i w Jenie, wyjeżdża w dalsze podróże do Hiszpanji, do Norwegji i Laponji, wszędzie zbierając materjały, czyniąc liczne przyrodnicze badania i studja. W 33 roku życia towarzyszy księciu Ernestowi z Koburg-Gotha w jego egzotycznych wyprawach, potem zostaje dyrektorem ogrodu zoologicznego w Hamburgu; nie mogąc się tu pogodzić z przedsiębiorcami tej instytucji, przybywa do Berlina i zakłada słynne „akwarjum" berlińskie, będące do dzisiaj ważną placówką naukową i popularyzacyjną.

Ale i tutaj nie wytrzymuje długo. Wraca pod dach ojcowski, do „proboszczówki" w Turyngji, aby niebawem wyruszyć znowu do Wschodniej Syberji i północno-zachodniego Turkestanu. W końcu towarzyszy arcyksięciu Rudolfowi austrjackiemu w jego głośnych podróżach, a osiadłszy wreszcie na stałe w Niemczech, pisze swoje książki o ptakach (sam zebrał przeszło 9000 okazów ptaków europejskich), i zabiera się do ukończenia rozpoczętej już dawniej pracy swego żywota: 10-tomowego „Ilustrowanego życia zwierząt", które rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy, przysparzając sławy swemu autorowi. Skończyło się jednak tylko na sławie; majątku nie umiał Brehm zdobywać, a trzy jego sędziwe córki żyją dzisiaj w stosunkach skromnych, aby nie powiedzieć: w niedostatku.

Na czem polega jednak zasługa epokowa dzieła Brehma?

Patrząc na to dzieło ze stanowiska dzisiejszej wiedzy przyrodniczej, tak wspaniale rozwiniętej w 2-giej połowie XIX, a także i w XX wieku, — widzimy w niem wiele braków, wiele przesady... i poezji.

Nie można jednak zapominać, czem ono było na swoje czasy. Przed pojawieniem się książki Brehma, świat zwierzęcy był dla człowieka, dla szerokich sfer społecznych, czemś obcem, dalekiem, niższem, służącem tylko użytkowi człowieka, a często mu wrogiem. Nauki przyrodnicze, nawet uniwersyteckie, zajmowały się tylko opisywaniem zewnętrznem czy wewnętrznem zwierząt, były czemś suchem i nudnem, interesującem chyba wyłącznie dla specjalistów nielicznych.

Dopiero Brehm zbliżył świat zwierzęcy — do szerokich kół ludzkich; on dopiero, sam wielki miłośnik zwierząt i genjalny malarz świata i życia zwierzęcego, wzbudził zainteresowanie i zamiłowanie do tej olbrzymiej a tak pięknej dziedziny przyrody.

Nie traktował zwierząt jako martwych ciał, ale ukazał, jakby ich „duszę", ich właściwości i objawy „duchowe", tak zbliżone nieraz do psychiki człowieka. Nawiązał przyjacielskie i jakby braterskie węzły między nami a zwierzęciem wyższem i ptakiem.

Mówi się dzisiaj, że przesadził w tem psychologizowaniu, w tem przedstawianiu zwierząt jako „zakapturzonych ludzi" — i jest w tem niewątpliwie prawda. Przesada taka jest jednak zawsze właściwością wszystkich pionierów nowych kierunków i wszystkich miłośników. Ale mimo to, mimo wszelkie usterki, dokonał rzeczy wielkiej: odkrycia ciekawych stron, „psychiki" i piękna zwierząt.

Stał się przez to ojcem całej ogromnej literatury popularno-przyrodniczej, beletrystyki zwierzęcej, powieści przyrodniczych dla młodzieży.

Brehm pierwszy pokonał przesądy ludzkie wobec zwierząt, przesądy dyktowane uprzedzeniami wyznaniowemi, zabobonem i konwenansem.

Brehm zostawił po sobie czyny pozytywne: „Życie zwierząt", ogród zoologiczny hamburski i to akwarjum berlińskie, które współcześnie uważane było za jakiś cud świata; wiele żywych okazów fauny egzotycznej tutaj po raz pierwszy ukazało się Europie.

Sam kochał świat zwierzęcy, jak mało kto. Czuł się najszczęśliwszym podczas wakacyj, w swojej turyngskiej ojcowiźnie, otoczony dziećmi, psami i kotami, z torbą pełną małych żywych zwierzątek. Chodził tu sobie od świtu, cały w słońcu, szczepił wspaniałe gatunki róż, plewił w ogrodzie i rozmawiał ze zwierzętami.

KRONIKA

LUTY	KALENDARZ
6	Rzym.-kat. Doroty
ŚRODA	Gr.-kat. Ksenji
	Wschód słońca g. 7 m. 10
	Zachód „ „ 16 „ 31
	Długość dnia g. 9 m. 22

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa 6 lutego o godz. 7.30 „Klejnoty Madonny" 40% zniżki.

Czwartek 7 lutego o godz. 7.30 „Marja Stuart".

Piątek, 8 lutego „Broadway".

„Klejnoty Madonny", piękna, i wspaniale na naszej scenie wystawiona opera Wolffa-Ferrari, ukaże się po dłuższej przerwie na scenie Teatru Wielkiego na dzisiejszem przedstawieniu wieczornem po cenach o 40 proc. zniżonych.

„Marja Stuart" zdobyła sobie na naszej scenie wstępnym bojem sukces wprost wyjątkowy. Na poniedziałkowem przedstawieniu tej potężnej tragedji teatr był znów wypełniony do ostatniego miejsca, a oklaskom pod adresem artystów ze znakomitą przedstawicielką roli tytułowej p. Barwińską na czele nie było końca. Następne przedstawienie „Marji Stuart" w czwartek.

TEATR MAŁY.

Środa 6-go g. 7.30 wiecz. „Szkoła Kokot". Gośc. występ M. Ćwiklińskiej.

Czwartek 7-go g. 7.30 wiecz. „Szkoła Kokot". Gośc. występ M. Ćwiklińskiej.

Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerka.

Piątek 8 lutego: Trio Poźniaka. Poniedziałek 11 lutego: Vera Schwarz, Primadonna i I. sopranistka oper w Berlinie, Londynie, Wiedniu i t. d. 894

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Anna Karenina".
CASINO: „Wiera Mircewa".
CHIMERA: „Brunetka czy blondynka".
COLOSSEUM: „W lasach polskich".
FATAMORGANA: „Tajemnica starego rodu".
GRAŻYNA: „Pantera".
KOPERNIK: „Bohaterka areny".
LEW: „Wicher".
LUNA: „Titanic".
MARYSIEŃKA: „W lasach polskich".
OAZA: „Ramona".
PALACE: „Serce nie sługa".

Szósty i ostatni wykład prof. Polit. Dra Leop. Caro p. t. „Polityka zagraniczna Sowietów" odbędzie się w środę dnia 6 bm. o g. 10-tej w Sali Kopernika Uniwersytetu ul. Marszałkowska 1 I. p.

O podstawowem wykształceniu umysłowem człowieka religijnego mówić będzie w czwartek 7 b. m. o g. 7 wiecz. w Czytelni Katolickiej ks. Rektor Dr. Szulc.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia, że 6 bm. odbędzie się: 1) Dyskusja w sprawie Kursu Naukowej Organizacji i racjonalizacji w dziale budownictwa. 2) Odczyt prof. Edwina Hauswalda p. t. „Wpływ czasu i prędkości na koszt produkcji". Początek o godzinie 18-tej.

W ochronie zwierzyny. Magistrat m. Lwowa stwierdził przez swe organa kontrolne, że mimo czasu ochronnego ustalonego w art. 49 rozp. Prez. Rz. P. z 3 grudnia 1927 Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934 o prawie łowieckiem — znajdują się w obrocie handlowym i są podawane do spożycia w jadłodajniach gatunki zwierzyny łownej, objętej czasem ochronnym. Wobec tego Magistrat przypomina, że w myśl art. 53 powołanego rozporządzenia, po upływie dni 10-ciu od rozpoczęcia czasu ochronnego sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie objętej ochroną zwierzyny, oraz świeżych skór tej zwierzyny, jak również podawanie takiej zwierzyny w jadłodajniach jest wzbronione, a winni przekroczenia tego przepisu będą pociągnięci do odpowiedzialności i ukarani grzywną do 500 zł., lub aresztem do 6-ciu tygodni, a zwierzyna lub skóry z niej ulegną konfiskacie. W związku z tem, Magistrat podaje do wiadomości, że m. i. od 1 lutego b. r. podlegają ochronie zające i jarząbki W końcu Magistrat apeluje do P. T. Publiczności, aby była pomocną władzy w wykrywaniu nadużyć, gdyż ciężka tegoroczna zima zmusza zwierzynę do szukania schronienia i pożywienia w bliskości siedzib ludzkich, co wyzyskują nieuczciwe jednostki, tępiąc zwierzynę w sposób niedozwolony i dostarczając jej do miasta. Tylko wspólna akcja publiczności i władz może zapobiec niszczeniu zwierzyny i kłusownictwu.

Dyrektor lasów państwowych inż. St. Kączkowski wyjechał dnia 6 b. m. do Warszawy w sprawach służbowych. **Interesentów przyjmować będzie 11 b. m. w godzinach urzędowych.**

Uczczenie pamięci zasłużonego profesora. W II. Domu Techników odbyła się 1 b. m. podniosła uroczystość uczczenia pamięci ś. p. prof. dr. inż. Stanisława Anczyca. Po żałobnem nabożeństwie, w którem wziął udział, obok młodzieży i rodziny, Senat Politechniki z Rektorem, dokonano w II. Domu Techników odsłonięcia tablicy nad salą, nazwaną „pokojem imienia prof. Anczyca". Przemawiali prof. E. T. Geisler i prezes Bratniej Pomocy studentów Politechniki St. Kwolek.

6 LUTEGO BAL L. O. P. P. 6 LUTEGO

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem zastępcy Kom. Dra Obmińskiego, uchwalono m. in. przyznać Stanisławowi Trądowi, prow. ogrodnikowi miej. „veniam aetatis". Pokryć koszta urządzenia kursu brukarskiego w Państ. szkole przemysłowej w sumie 7.500 zł. Oddać wykonanie i dostawę nowych sprzętów dla szkół powszechnych firmie Władysław Tarnawski i Piotr Stecyk za sumę 24.985 zł. Dostawę stór do okien dla szkół powszechnych firmom: Józef Schuster i Józef Stefanowicz. Sprzedać Związkowi pol. nauczycielstwa szkół powszechnych część gruntu na ul. Dwernickiego o pow. 210 s. kw. za 7.500 zł. Odstąpić Tow. Polskiej wzor. bursy dla terminatorów i praktykantów handlowych grunt o pow. 668 s. kw. na ul. Zadwórzańskiej pod budowę bursy. Sprzedać firmie Ferrum łom żelazny o wadze 12.475 kg. za kwotę 2120 zł. Odstąpić Tow. ochrony dla dziatwy żydowskiej grunt o pow. 811 m. kw. na pl. Misjonarskim pod budowę ochronki. Uchwalono dalej wypłacić „Państwowym Zakładom obróbki drzewa" na Persenkówce zaliczkę w wysokości 70 000 zł. na poczet stolarszczyzny przeznaczonej dla bloku domów mieszkalnych przy ul. Arciszewskiego. Udzielić Państwowej Poradni dla szkół lwowskich do rąk kierownika subwencji na zakupno aparatu roentgenologicznego w sumie 1500 zł., z tem, że połowa tej subwencji zostanie natychmiast wypłacona, a druga połowa we wrześniu, zakupić dla laboratorjum bakterjologicznego Rzeźni miej. we firmie Stanisław Baran cieplarkę za cenę 2010 zł. i jedną suszarkę za 904 zł. W końcu przyjęto Szymona Siptimusa, Adama Ruppenthala i Franciszka Sulatyckiego do Związku Gminy.

XXXI. Kongres ukraińskich radykałów. We Lwowie odbył się przy udziale posłów i senatorów stronnictwa, XXXI. kongres ukraińskiej socjalistyczno-radykalnej partji. Wzięło w nim udział 185 delegatów. Do prezydjum kongresu wybrano: sen. dra Makucha (Tłumacz). A. Niwińskiego (Równe), Bodnarczuka (Horodenka) i Hryncyszyna (Rohatyn). Sekretarzowali pp. Pawliw i O. Małańczuk. Sprawę klubu sejmowego U. R. S. P. referował pos. Lew Baczyński, zaś sprawozdanie z czynności zarządu stronnictwa złożyli red. Matczak i red. Nawrocki. Kongres zaaprobował dotychczasową linję polityczną zarządu partji i jej reprezentacji parlamentarnej. Do nowego zarządu wybrani zostali: prezes pos. dr. Lew Baczyński, wiceprezesi: sen. dr. Makuch, poseł Semen Żuk i red O. Nawrocki. Generalny sekretarjat powierzono drowi M. Stachowowi. Pozatem do zarządu weszło jeszcze 27 członków.

Spóźnienia pociągów w dniu dzisiejszym wynosiły: z Warszawy osobowy 218 min., z Warszawy pośpieszny 45 min., z Krakowa pośpieszny 85 minut.

Siedząc w kryminale sprzedał Salomon Leiter, który na dostawach kolejowych wyrządził Skarbowi Państwa szkodę, wynoszącą kilkaroć stotysięcy złotych, swoją kamienicę, by uniemożliwić w ten sposób skarbowi kolejowemu bodaj częściowe pokrycie jego pretensji. Wczoraj odbyła się w tej sprawie audjencja u radcy Hahna. Sąd postanowił dopuścić dowody ze świadków i akta naprowadzone przez strony i w tym celu odroczył rozprawę do 15 kwietnia b. r. Wynik procesu oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

KRAJOWA

Tarnopol. **Imieniny P. Prezydenta** Rzeczypospolitej obchodzono w Tarnopolu uroczyście. We wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Na mszę św. w kościele parafialnym jawili się przedstawiciele władz.: Wojewoda Moszyński i gen. Dowoyno-Sołłohub, reprezentanci towarzystw, instytucyj i liczna publiczność. Młodzież szkolna po wspólnem nabożeństwie wysłuchała krótkiej prelekcji o osobie Prez. Ignacego Mościckiego.

Tarnopol. **Ze spraw miejskich.** Komisja Opieki społ. postanowiła na ostatniem posiedzeniu wszcząć akcję rozdawnictwa opału dla najuboższej ludności. Przygotowano wykazy najbardziej potrzebujących pomocy. Zamierzone jest również urządzenie gorących posiłków w szkołach.

Nadwórna. **Pożar młyna.** W Zarzeczu, pow. Nadwórna, wybuchł onegdaj groźny pożar w młynie, należącym do spółki „Narodnyj Dim". Młyn, który spłonął doszczętnie, był ubezpieczony na łączną sumę 35.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Mszaniec. W Agencji pocztowej Mszaniec, pow. Kopyczyńce, zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Kraków. **Przerwa w dostarczaniu prądu.** Wczoraj w godzinach wieczornych znowu zabrakło prądu elektrycznego w jednej z dzielnic miasta. Dzieje się to poraz trzeci w bieżącym tygodniu. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano się zastanawiać nad sposobem zaradzenia tym brakom posiedzenie jednak zostało odroczone.

ZAGRANICZNA

Paryż. **„Miss Polonia".** Przyjazdu Miss Polonji oczekiwała kolonja polska w Paryżu z wielkiem zaciekawieniem. Wkrótce po przyjeździe Miss Polonja złożyła wizytę w ambasadzie polskiej. We czwartek pani amb. Chłapowska urządza na cześć Miss Polonji przyjęcie. Wszystkie kandydatki, stające do wszecheuropejskiego konkursu piękności już przybyły do Paryża. Dziś szef biura konkursowego p. Maurice Waleffe wydaje śniadanie dla wszystkich uczestniczek konkursu. Śniadanie to rozpocznie oficjalnie szereg uroczystości związanych z konkursem. Wieczorem w operze odbędzie się wielki bal na dochód szpitali dziecięcych. Na balu tym wystąpią poraz pierwszy publicznie kandydatki wszystkich narodów i będą przedstawione prezydentowi Francji. Miss Polonja wystąpi w ludowym stroju łowickim. Bilety wejścia na bal po 200 franków. Jutro wydaje śniadanie „Związek prasy łacińskiej", wieczorem wszystkie kandydatki będą na przedstawieniu w komedji francuskiej. W czwartek jury międzynarodowe wyda śniadanie dla wszystkich kandydatek poczem odbędą się wybory. Wyrok ogłoszony będzie o 10 wieczorem. Nazajutrz po wyborze wszystkie kandydatki wyjadą do Nicci, gdzie odbędą się wielkie uroczystości. Po dwudniowym pobycie w Nicei wszystkie piękności wracają do Paryża.

To i owo.

Trochę litości.

Depesze przyniosły wiadomość, iż niebawem rozpocznie się w Wiedniu kongres delegatów towarzystw ochrony zwierząt. Może przyniesie on wreszcie pożądane zmiany; może wszczepi w szerokie koła przekonanie, że jednak i zwierzęta zasługują na odrobinę serca i trochę względów.

Lwowskie Towarz. ochrony zwierząt kołace bezustannie o jadło dla biednego ptactwa. W każdym domu tyle okruszyn wymiata się do śmietnika, a te okruszyny czekają przecież niecierpliwie zgłodniałe, marznące wróble. Wyglądam przez okno: zaledwie świta a biedactwo szare obsiadło już zwartym szeregiem ganek i czeka aż pokaże się na nim stara Szczepanowa. Wróble znają ją doskonale, nie przestrasza ich postać, otulona w chustkę. Zlatują czemprędzej i zjadają skwapliwie wszystko, co im rzuci dłoń litościwa.

A jednak tych litościwych dłoni jest u nas tak mało, tak bardzo mało. Ludzie poprostu z jakiegoś niewytłumaczonego lenistwa nie chcą pomyśleć o takiej bezkosztownej drobnostce.

Przed kilku dniami znalazłem na ganku kilka wróbli zmarzniętych. I one padły ofiarą mrozu.

Albo i system towarzysza pracy ludzkiej — konia. Wprawdzie starosta grodzki wydał bardzo rozumne polecenie o nieprzeładowywaniu wozów, nie zda się ono jednak na wiele, gdy jego zaleceń nie przypilnuje publiczność. Gołoledź, koń pada na ulicy, bat i but woźnicy rozpoczynają swe władztwo, policjanta nie znajdziesz, a publiczność zmarznięta dla „takiego głupstwa" zatrzymywać się nie chce.

Trochę uczucia litości przydałoby się tutaj bardzo. (r.)

Z sali sądowej.

Proces o zamordowanie ś. p. kuratora Sobińskiego.

Jak wiadomo osk. Atamańczuk, wykazując swe alibi, twierdził, że w krytycznym czasie przebywał w Kinie »Palace« i że właśnie wtedy odbywała się ze strony lwowskiego Magistratu kontrola biletów w temże kinoteatrze. Na tę to okoliczność słuchano wczoraj jako świadków kilku urzędników Magistratu, którzy w dniu 19. 10. 1926 tę kontrolę w »Palace« przeprowadzali. Zeznali oni, że kontrola ta odbyła się około godz. 8 wiecz., zaczem w godzinie innej, niż miał miejsce mord.

Świadek Dzul, współlokator Atamańczuka zeznał, że w dniu 19. 10. istotnie popołudniu Atamańczuk wraz z niejakim Derłycią wybrał się do kina. Zaznaczyć należy, że świadek ten słuchany w toku śledztwa zeznał, że niczego podobnego sobie nie przypomina a owszem stwierdził, że Atamańczuk wówczas — jak zwyczajnie — wybrał się popołudniu na kurs gimnazjalny. Przy rozprawie poprzedniej uczynił był — po przesłuchaniu tego świadka — prokurator wniosek, by z powodu jego zeznań wdrożyć przeciw niemu postępowanie karne o zbrodnię oszustwa popełnioną przez krzywoprzysięstwo.

Przed przystąpieniem do przesłuchania następnego świadka Ostapa Derłyci, prokurator zabiera głos, sprzeciwiając się zaprzysiężeniu tego świadka. Motywuje to tem, że świadek ten przy poprzedniej rozprawie został uznany winnym zbrodni szpiegostwa, popełnionej w ramach Ukraińskiej Organizacji wojskowej. Ta zaś właśnie organizacja jest moralnym sprawcą mordu. Skoro zaś świadek do niej należał, w sposób pośredni brał udział i w mordzie. Trybunał po odbytej naradzie nie przychylił się do wniosku prokuratora i świadka zaprzysiągł.

Zeznaje tedy Derłycia, że przed Atamańczukiem, mieszkał w tymsamym pokoju, poczem czasami przyjeżdżał do Lwowa, zajeżdżając do swego dawnego mieszkania. W dniu 19/10 świadek będąc we Lwowie, poszedł z Atamańczukiem do kina »Palace«: w kinie byli od 5-tej do ³/₄8. W tem miejscu zwraca przewodniczący świadkowi uwagę na to, że program tak długo trwać nie może.

Przew.: Co robiliście po wyjściu z kina?

Świad.: Zaglądaliśmy do jednego sklepu, gdzie jakaś panienka sprzedawała pończochy.

Przew.: Przecież sklepy zamykają o 7-ej a wy wyszli z kina po ½8-ej.

Świadek ks. Jarosław Derłycia, brat poprzedniego świadka zeznaje, iż brat opowiadał mu, że w dniu zamordowania kuratora był w kinie z Atamańczukiem. Tosamo opowiadał mu i świadek Dzul.

Po odczytaniu zeznań niejawiącego się świadka Majera, który stwierdził, że Atamańczuk z końcem października i w dalszych miesiącach zaniedbywał się w uczęszczaniu na kurs gimnazjalny, — rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Współpraca między przemysłem a nauką w Belgji »Comité Central Industriel« zorganizował niedawno w Brukseli konferencję, na której omawiano szczegółowo kwestję ściślejszej współpracy między przemysłem a nauką. Prezes komitetu przemysłowców, p. J. Carlier, oświadczył w mowie inauguracyjnej, iż pierwszem zadaniem przemysłu jest zwrócenie się do instytucyj naukowych z szeregiem pytań i kwestyj, w jaki sposób nauka może wpłynąć na szybszy i wydatniejszy rozwój przemysłu i gospodarki krajowej. Instytucją, z którą »Comité Central Industriel« nawiązał w tym celu stosunki jest »Fond National de Recherches Scientifiques«. W tym samym duchu co p. Carlier — przemawiał znany przemysłowiec belgijski, p. Ernest Solvay.

Ś. p. Józef Rapacki. W tych dniach zmarł w swej posiadłości Olszance pod Radziwiłłowem przeżywszy lat 58 artysta malarz Józef Rapacki, jeden z najbardziej znanych pejzażystów polskich.

Ś. p. Józef Rapacki był uczniem Gersona, następnie zaś studjował w Akademji Krakowskiej i Monachjum. W r. 1901 osiadł na stale w Warszawie. Prace artysty odznaczone były wielokrotnie medalami i honorowemi dyplomami.

Międzynarodowy festival muzyczny w r. 1929. Tegoroczny festival Międzynarodowego Stow. Muzyki Współczesnej odbędzie się w Genewie w dn. od 1 1— 14 kwietnia. Z utworów kompozytorów polskich wykonany zostanie »Kwartet smyczkowy« Jerzego Fitelberga.

Z Teatru Wielkiego i sali koncertowej.

Wznowienie „Fausta" Gounod'a. — Poranek kolend Małopolskiego Związku Towarzystw Śpiewaczych.

Zapowiedziana przez Dyrekcję Teatru Wielkiego »nowa obsada« »Fausta« nie była w ścisłem tego słowa znaczeniu niczem innem, jak szeregiem debiutów. Debjutował przedewszystkiem młody przedstawiciel partji tytułowej p. Tysiak-Justini, wykazując głos niezbyt duży, ale czysty i ładnie brzmiący, wysoce poprawne techniczne opanowanie partji i dużą muzykalność. Praca jego będzie musiała teraz pójść w kierunku zdobycia rutyny scenicznej, która na razie wykazuje jeszcze pewne zasadnicze braki, a potem do pierwszo możliwem będzie przeżywanie roli, bez którego największym nawet materjałem obdarzony śpiewak operowy nie może się nazwać prawdziwym artystą.

Debjutantką była również p. Wilkoszewska, która znaną arję Siebla w III. akcie odśpiewała inteligentnie i muzykalnie. Jej głos miły, sympatyczna aparycja i pełna temperamentu gra, wróżą jak najlepsze wyniki w przyszłości.

Partja Małgorzaty powierzona została również po raz pierwszy p. Powiczównej, która naogół wybrnęła zwycięsko z trudnego zadania, choć muzyczne opanowanie partji nie było bez zarzutu. Te same zarzuty zastosować można było do p. Zoppotha (Mefistofeles), u którego raziło częste detonowanie. Martę śpiewała p. Hinglerówna, zdolna artystka, którą radzibyśmy usłyszeć w większej partji, Walentego p. Kurzbart, który w ostatnich czasach wykazuje bardzo znaczne postępy.

Naogół jednak trudno temu przedstawieniu poświęcać zbyt wiele miejsca, poziom jego bowiem był naprawdę bardzo niski. Niemało przyczyniła się do tego i orkiestra (p. Leszczyński): tempa były przeważnie zbyt rozwlekłe, a intonacja instrumentów dętych w każdym razie nie wzorowa.

* * *

Wielki Poranek Kolend urządzony w dniu 2 lutego, staraniem Małopolskiego Związku Towarzystw Muzycznych i Śpiewaczych we Lwowie, cieszył się znacznem powodzeniem, głównie dzięki programowi, w którym znalazły miejsce najpiękniejsze nasze kolendy i pastorałki polskie. Jako wykonawcy stanęli na estradzie: Tow. Śpiewackie »Bard« (dyr. R. Wojnarowicz), Chór Drukarzy lwowskich (dyr. A. Kinalski), »Echo - Macierzz (dyr. J. Rangl), »Harfa« (dyr. St. Kinalski), »Lutnia-Macierz« (dyr. J. Leszczyński, solistka p. Lochmanowa), Chór Robotniczy (dyr. M. Kinalski), »Syrena« (dyr. J. Rangl), Chór Polskiego Tow. Muzycznego (dyr. dr. Adam Sołtys), Chór Techniczi (dyr. A. Harasowski) i Chór Cecyljański (dyr. W. Hausman); pierwszy i ostatni punkt odśpiewały połączone chóry męskie pod batutą J. Rangla. Interpretacja była naogół poprawna, w niektórych momentach nawet artystyczna, w każdym razie praca amatorów, którzy uprawiają sztukę tylko w chwilach wolnych od ciężkiej pracy zawodowej, zasługuje na najwyższe uznanie.

Z nowych opracowań kolend na pierwszem miejscu wymienić należy opracowania dr. A. Sołtysa, bardzo ładnie stylizujące i okazujące świetną znajomość techniki wokalnej, oraz znane opracowania St. Niewiadomskiego.

P. H. Puchalska odśpiewała muzykalnie szereg kolend w układzie solowym. **Stefanja Łobaczewska.**

Wystawa zbiorowa obrazów Seiferta i Żurawskiego.

Kontynuujące swą działalność kulturalną, w bardzo ciężkich warunkach, o których wkrótce obszerniej napiszemy, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w wystawie bieżącej pozwoliło nam zapoznać się z dalszą twórczością artystyczną znanych już z dawnych swych prac D. Seiferta i W. Żurawskiego, oraz zobrazowało pomniejsze wysiłki kilku malarzy i grafików, prze ważnie dobrze znanych na bruku lwowskim, jak: Z. Ćwikliński, M. Kitz J. Kratochwilowa-Widymska, I. Lamezan-Salins, T. Lisiewicz, K. Łotocki, J. Nowotnowa i Wilk-Ossecki.

P. D. Seifert w całym szeregu swych prac o charakterze impresjonizmu nasyconego często wewnętrznem uczuciem, a niekiedy czysto ekspresjonistycznym, jak naprzykład 2 autoportrety, zarysowuje wyraźnie swoją jaźń artystyczną, wypowiadającą się zapomocą konturów o linji giętkiej, miękkiej i falistej, nierzadko szeroko rozwiniętej, oraz barw przeważnie ciepłych, stonowanych w odcień bardziej nasycony, ale nie surowy. Choć przeważnie walory artystyczne dzieł p. Seiferta leżą w formie obrazów, t. j. w kompozycji przedewszystkiem kształtów, a potem barw, jak naprzykład w jednym z najlepszych jego utworów, w »Niemowlęciu«, to jednak często nacisk położony jest na wyraz, uzyskiwany pewną deformacją lub podkreśleniem strony duchowej. Fabuła i treść są u niego, jak zresztą u większości współczesnych malarzy, czemś ubocznem i nieistotnem, dlatego też spoglądanie z tej strony na dzieła jego, oraz artystów mu pokrewnych, co często można zauważyć na wystawach, jest z gruntu fałszywe i nie może dać żadnego rezultatu.

P. Władysław Żurawski wystąpił z bogatym zbiorem swych drzeworytów, ciekawych tak ze względów technicznych i kompozycyjnych, jak przez swą treść narracyjną. Technicznie odnawia stare tradycje drzeworytnicze i posługuje się przeważnie prążkami okrągłemi, rzadko zaś płaszczyzną czarno-białą, osiągając w ten sposób kształty pełne i łagodne, dość wyraziste, chociaż artysta operuje małą skalą tonów. Wynikiem zastosowania takiej skali, jest wydobywanie głębi przestrzennej zapomocą układania partyj planu dalszego ponad przedmiotami leżącemi na planie bliższym. Najczęściej spotykanym u niego tematem jest akt kobiecy, który pozwala na zastosowanie i kombinacje, ulubionych przez p. Żurawskiego linij okrągłych i miękko-lubieżnych za czem idzie pewne podkreślenie pierwiastków erotycznych. Najsilniejsze wrażenie osiągają jednak prace p. Żurawskiego w których pokusił się on, z dużem powodzeniem o wydobycie wewnętrznych uczuć psychicznych. Widzimy to przedewszystkiem, w pociągającej miękką zrównoważoną formą, głowie Chrystusa, dalej w całym szeregu drzeworytów, o tematach klasztornych, oraz w kilku odbitkach zakupionych przez Muzeum Narodowe w Krakowie.

W salonie sprzedaży widzimy kilka prac popularnego we Lwowie malarza p. Mieczysława Reyznera, który zachorowawszy poważnie w ubiegłym miesiącu znajduje się w krytycznem położeniu finansowem.

Józef Grabowski.

ANDRÉ CHARPENTIER. 3)

Strzeż się.

II.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE.

Gdy Jan Lormois odzyskał przytomność, znajdował się znów w tym samym samochodzie, w którym go przywieziono. Był skrępowany mocno sznurami, miał zawiązane oczy i zakneblowane usta. Trzech ludzi pilnie go strzegło. Po dłuższej jeździe, której trwania nie mógłby określić — samochód zatrzymał się.

Silne ręce wyrzuciły murarza na bruk i rozluźniły krępujące go więzy.

— Jesteś niedaleko swego domu — szepnął mu nad uchem głos, — nie oglądaj się za nami i nie staraj się nas śledzić.

Z obawy przed strasznymi katami Lormois leżał bez ruchu na chodniku, z zamkniętemi oczyma. Otworzył je dopiero wtedy, gdy ucichł warkot oddalającego się auta.

Tajemniczy osobnik nie oszukał go. Wyrzucono go w pustym i cichym zaułku, tuż obok ulicy, przy której mieszkał. Powstawszy z chodnika, popędził jak szalony do domu. Na schodach oczekiwała go zaniepokojona żona z synkiem.

— Ach! jesteś nareszcie — wykrzyknęła — tak strasznie się bałam. Już blisko jedenasta. Nigdy mnie nie słuchasz, a łepiejbyś był zrobił, nie przyjmując propozycji tego podejrzanego jegomościa.

Lecz zobaczywszy pobladłą twarz męża, który w wymiętem ubraniu z trudem wstępował na schody, krzyknęła z trwogi.

Lormois, dysząc ciężko, bełkotał:
— Gdybyś wiedziała, ach gdybyś wie działa...

Przerażona, podsunęła mu krzesło, na które opadł ciężko.

— Co ci jest? Co się stało? Mów nareszcie, no mów...

Urywanemi zdaniami opowiedział straszliwą przygodę, jaka go spotkała; w oczach jego malowała się zgroza, jakby nie mógł pozbyć się wizji zamurowanego człowieka.

— Co myślisz począć? — zapytała go żona.

— Jutro rano idę do komisarjatu i opowiem wszystko. Niestety nie mogę dać żadnych wskazówek co do ludzi ani miejsca.

* * *

O świcie po bezsennie spędzonej nocy, murarz wstał, aby udać się do komisarza policji. Opowiadanie jego wywarło ogromne wrażenie . Zaprowadzono go do urzędu śledczego. Sędzia śledczy który w ciągu swej długiej karjery nabył dużego doświadczenia i widział wiele zbrodni, musiał przyznać, że nie miał jeszcze sprawy tak tragicznie tajemniczej. Śledztwo powierzono detektywowi Ribale, który natychmiast skomunikował się z Janem Lormois, aby uzyskać od niego potrzebne informacje.

Niestety informacje, których dostarczał murarz, były bardzo mgliste, gdyż powiedzieć nie mógł nic konkretnego.

— Niech się pan postara przypomnieć sobie wszystko dokładnie, panie Lormois, — nalegał detektyw.

— Doprawdy trudno mi zebrać myśli... byłem zupełnie nieprzytomny.

— Jednakże... Może pan potrafi określić nieco bliżej zamaskowanych osobników, ich wygląd — proszę przypomnieć sobie wszystko, co mówili...

Murarz opisał szczegółowo pokój, w którym rozgrywał się dramat. Sądząc po meblach, musiał to być salon: Jan zapamiętał kształt niektórych mebli, a nawet kolor tapety różowej ze złotem.

— A ofiara?... Mów pan o niej, wszystko, coś widział.

— Zauważyłem, że zamurowany mężczyzna był ciemnym szatynem. Nienaturalnie rozszerzone oczy wydawały mi się czarne. Skóra na szyi była bardzo biała i delikatna. Reszty twarzy nie mogłem dostrzec, gdyż zakryta była chusteczką miejscami skrwawioną.

— I człowiek ten żył?

— Tak, nawet oddychał dość głośno. Gdy miałem już dokończyć tej okropnej roboty, spostrzegłem, że usta jego wykrzywiły się boleśnie. Chciał coś powiedzieć, ale pochwyciłem tylko słów kilka bez związku; zostana one wyryte na całe życie w mej pamięci.

— Cóż to były za słowa?

— Pał... żółty... lasku... ona... rę... ban... kocham...

Detektyw zanotował skrupulatnie urywki zdań. Chociaż zupełnie nie zrozumiałe, mogły jednak stać się kluczem do rozwiązania tej niesamowitej zagadki.

Zapytał jeszcze: — Czy sądzi pan, że ścianą, którą zamurowałeś, nie wykazuje swoim wyglądem niczego niezwykłego. Czy można spostrzec, że ją naruszono?

— Jestem przekonany, że, uwolniwszy się odemnie, bandyci nie omieszkali zakleić muru tapetą i dziś byłoby już niemożliwem rozpoznać miejsce, w którem zamurowano żywcem tego nieszczęśliwca.

Więcej szczegółów Lormois udzielić nie umiał i na tych niepewnych danych miało oprzeć się śledztwo.

Zaczęto od przeprowadzenia dochodzenia o osobach zaginionych w dniu tajemniczej zbrodni. Wynik był zastanawiający. Albowiem tego samego dnia, w którym dokonano tajemniczego przestępstwa, zniknęło dwóch młodych ludzi: Jacek Laranchard i Hubert Marsan.

Było to dość dziwnym zbiegiem okoliczności. Obaj młodzi ludzie, znani w szerokich kołach towarzyskich, rywalizowali między sobą w staraniach o rękę młodej i bardzo bogatej panny, Eliany Roselet, siostrzenicy bankiera Marciusza Zambarowa.

Detektyw Ribale postanowił więc przedewszystkiem uzyskać wizytę u bankiera w nadziei otrzymania od nie go jakichkolwiek danych w sprawie zaginionych młodych ludzi, o których zniknięciu krążyły najbardziej sprzeczne pogłoski.

(C. d. n.).

Montmartre.

Jak wygląda życie nocne Paryża?

Ogół jest zdania, że Paryż to jeden wielki Montmartre, jedna wielka orgja, jedno wielkie kłębowisko nagich czy napółnagich kobiet, szampana, perfum i jazz-bandu. Tymczasem Montmartre, i to niecały, ale ten bawiący się, roześmiany i roztańczony, to tylko drobna cząstka Paryża, z którą o ścianę graniczy prawdziwy Paryż, Paryż piękna i sztuki, Paryż wielkiej nauki i wielkiej wytężonej pracy. Mamy właśnie przed sobą rodzaj rehabilitacji tego prawdziwego Paryża a zarazem opis owej osławionej jego dzielnicy, z którą go tylu cudzoziemców całkiem niesłusznie identyfikuje. Autorem a raczej autorką tej rehabilitacji jest żona znanego pisarza francuskiego Gastona Leroux, pani Jeanne Gaston-Leroux.

Oto jej słowa:

Pewna panienka z najlepszego towarzystwa włoskiego powiedziała kiedyś w rozmowie ze mną: „Nie znam Paryża, a jednak pojadę tam dopiero wtedy, gdy będę zamężna. Pragnę bowiem w Paryżu zobaczyć ...wszystko“.

Zapytałam: „Cóż to jest owo „wszystko“, co pragnie pani w Paryżu zobaczyć, a czego nie może pani obejrzeć, będąc panną?“

Zarumieniła się a w oczach jej zabłysły ognie. Po chwili odparła: „Ach, Montmartre i jego kabarety“.

To jest tedy marzeniem młodych panienek, cudzoziemek, nie znających Paryża...

Uroku stolicy świata nie widzą one w jej teatrach, muzeach, pomnikach i t. d., lecz w Montmartrze i jego kabaretach.

Dziwne... smutne to wszystko, zwłaszcza dla... Paryża samego.

Usiłowałam wyprowadzić mą znajomą z błędu, ale usiłowania moje były daremne.

Oczywiście, byłoby rzeczą śmieszną żądać, by Paryż się wyrzekał swego Montmartru. Ale Monmartre to jeszcze nie Paryż. Jest to fakt, który — jestem przekonana — nie ujdzie uwagi żadnego cudzoziemca, który bez jakichkolwiek uprzedzeń obserwuje życie Paryża, — jest to fakt, co do którego najmniejszej wątpliwości nie powinni mieć nawet ci obcokrajowcy, którzy nigdy w Paryżu nie byli.

Mimo to jednak Paryż i jego mieszkańcy mają na świecie tego rodzaju opinję, że na wspaniałe to miasto większość ludzi spogląda jak na wielki Montmartre, a w jego mieszkańcach każdy widzi jeno najfrywolniejsze stworzenia na kuli ziemskiej.

Poglądy te są jednak zgruntu fałszywe. Tak samo fałszywe, jak powiedzmy, twierdzenie, że Greenwich i New-York — to jedno i to samo. Najciekawsze jest przytem to, że właśnie dzięki tej swej opinji Paryż nęci z niezwykłą wprost siłą przedstawicieli czterech ras ludzkich. Dzieje się tak może dlatego, że cudzoziemcy tak są żądni niezdrowych rozrywek „nowoczesnego Babilonu“, że nie cofają się przed wybraniem się w uciążliwą podróż przez ocean i poprzez kontynenty, by na własne oczy zobaczyć wszystkie „cuda“ Montmartru.

Nigdy chyba nie działał Montmartre na cudzoziemca tak przyciągająco, jak w dobie dzisiejszej. Zdaje się on do naszych współczesnych przemawiać tonem tak nęcącym, że nikt nie jest w stanie oprzeć się jego pokusom.

Przechadzka po Montmartrze jest niewątpliwie bardzo ciekawa i pouczająca, ale tylko wtedy, kiedy ograniczymy ją do starych uliczek i wspaniałej świątyni Montmartru. Bo cóż ciekawego ujrzeć możemy właściwie w luksusowych restauracjach Montmartru, w jego kawiarniach i innych słynnych „budach“? Wszędzie pełno obcokrajowców wszystkich wyznań i narodowości. Oto wszystko.

Błędem byłoby przypuszczać, że tylko zblazowani bogacze mogą brać udział w zabawach Montmartru. Montmartre troszczy się o wszystkich. Są tu więc lokale „chic“, są jednak i takie, którym do wytworności bardzo daleko.

Już samo wyszczególnienie nazw najrozmaitszych tych „nocnych bud“ napełnia cudzoziemca rozkoszą. „Perroquet“, „Florida“, „Piwnica kaukaska“... itd., itd. Tutaj zbierają się miljonerzy z Ameryki północnej i południowej, bogatych Francuzów jest tutaj bardzo mało. Są jednak na Montmartrze i takie lokale, gdzie Francuza nigdy nie ujrzymy. Do „Palermo“, „New Monico“, „El Garon“ i innych lokali tego rodzaju, będących miejscem schadzek niezbyt dobrze uposażonych cudzoziemców, Francuz nie chodzi zasadniczo. Przeciętny Paryżanin nie chodzi w nocy na Montmartre, lecz po całodziennej pracy udaje się na spoczynek.

Niema w tem ani szczypty przesady. A jeśliby ktokolwiek miał co do tego wątpliwości, to niechaj przeczyta wrażenia paryskie niejakiego Mr. Weavera, który przed niedawnym czasem na łamach „Daily News“ zamieścił bardzo ciekawe uwagi na temat nocnego życia Paryża.

Ten gentleman, który tyle „pięknych“ rzeczy słyszał o stolicy świata, był przekonany, że Paryż wiecznie szaleje. Tymczasem to, co zobaczył, tak mało odpowiadało jego oczekiwaniom, że był rozczarowany, że się rozgniewał i ze złości sam zaczął szaleć, — oczywiście w innym zupełnie słowa te go znaczeniu.

Oto co pisze Mr. Weaver o mieszkańcach Paryża: „Czarne ubranie Paryżanina jest symbolem jego nieumiejętności bawienia się. Paryżanin traktuje życie zbyt poważnie“.

Mr. Weaver jest z pewnością pierwszym człowiekiem, który w tak szczery sposób zarzuca Francuzom, że są zbyt poważni.

Powróćmy jednak do naszego tematu. Atmosfera paryskich „boîtes de nuit“ jest istotnie kosmopolityczna. Gdyby właściciele przedsiębiorstw tych mieli liczyć na pieniądze francuskie, mogliby spokojnie pozamykać wszystkie lokale, i szukać szczęścia w innym zawodzie. A gdyby jakiś ekspert amerykański, lub statystyk sporządził spis narodowościowy osób, które spędziły noc w kabaretach Montmartru, to rezultat tych obliczeń niewątpliwie wywołałby zdziwienie na całej kuli ziemskiej.

Nie miałoby jednak wiele sensu, abyśmy gruntowniej sprawę tę rozpatrywali. Są zresztą z pewnością i tacy Francuzi, którzy odwiedzają kabarety Montmartru: kilku miljonerów (bo i Francja ma miljonerów), przypadkowi przybysze z prowincji i inni żądni sensacji obywatele republiki tworzą trzon tych bywalców lokali montmartrowskich, którzy wyjątkowo należą do narodowości francuskiej.

O ile chodzi o francuskich literatów i artystów, to ci mają swe własne kabarety, gdzie jeden zna drugiego, gdzie dużo się mówi, dużo pije i pali. Tutaj w przyjacielskiej atmosferze zbierają się co noc przedstawiciele paryskiej cyganerji, tutaj spożywają swe „porter-house steak'i“ artyści i znani paryscy „chansonnierzy“. Śpiewa się tu nowe piosenki, których nikt jeszcze przedtem nie słyszał. Właściciel takiego lokalu zna każdego gościa, a motto tych kabaretów jest wszędzie jednakie: „Płaćcie, jak długo możecie“. Do najpopularniejszych lokali tego rodzaju należą: „La Potinière“, „Le père Wolf“, „Franco-Italien“ i „La maison Rose“ na ulicy des Saules.

Żywot kabaretów tych nie jest jednak zazwyczaj zbyt długotrwały. Cyganerja lubi rozmaitość, zmienia często lokale, a właściciele opuszczonych przez gości kabaretów muszą, chcąc nie chcąc, po pewnym czasie przedsiębiorstwa swe likwidować. W ich miejsce powstają lokale nowe, które znów tak długo istnieją, dopóki się swym bywalcom nie znudzą.

Specjalny rodzaj lokali tworzą na Montmartrze kawiarnie i kabarety, przeznaczone dla klijenteli robotniczej. Bo i ta klasa ludności Paryża chce mieć swe lokale. W nich zbierają się na pogawędkę ci, którzy przez cały dzień najcięższą pracę wykonują. Znaleźć możemy w tych lokalach dozorców domowych, którzy po całodziennej pracy na Montmartrze szukają wypoczynku i zabawy, — znaleźć tu możemy biedne, skromnie ubrane dziewczęta, których nikt nie zapraszał na kolację, grajków kinowych, którzy po pracy „wstąpili‘ na chwilkę do swej knajpy, młodych rzemieślników i robotników fabrycznych, wreszcie te nieszczęśliwe istoty ludzkie, które zmęczone całonocnem krążeniem po ulicach, opuszczone przez wszystkich, samotne siadają skromnie przy stoliku, by zagrzać się szklanką gorącej herbaty, lub kieliszkiem koniaku.

Montmartre. Miasto w mieście. Czy należy przekląć je, jak to czynili starzy prorocy? Nie, napewno nie. Bo i tutaj nie wszystko jest złe. I tutaj są ludzie, którzy wiedzą, jak żyć należy, którzy mają serce i duszę.

Dobra kolacyjka i miła pogawędka z przyjaciółmi może być i na Montmartrze rzeczą „niewinną“, — oczywiście tylko wtedy, gdy zdrowa jest mentalność gości. Z chwilą jednak, kiedy zwycięży w nas żądza niezdrowej sensacji, może być źle. Bo wtedy zaczynamy działać według dewizy: „Widzieć wszystko“.

Widzieć wszystko. Straszne to słowa, — straszne, bo otwierają nam drogę tych lokali, gdzie mało jest dobrego. Widzieć wszystko — to znaczy wykonać „podróż okrężną“ po wszystkich tych „spelunkach“, gdzie panuje występek i zło. Na szczęście „budy“ te dość szybko w Paryżu zanikają, gdyż czujne oko prefektury nadzwyczaj szybko reaguje na rozmaite niepożądane zjawiska i władze bez namysłu zamykają wszystkie te lokale, które stanowią niebezpieczeństwo dla ogółu.

Kto bywa w tych lokalach najgorszych? Statystycy niewątpliwie dowiedliby nam, że i tutaj znaleźć można przedstawicieli wszystkich narodowości z wyjątkiem Francuzów. Nie mam bynajmniej zamiaru twierdzić, że Francuzi są lepsi od innych ludzi. Chciałabym jedynie pokazać całemu światu, że, o ile nie jesteśmy lepsi od innych, to w każdym razie nie jesteśmy od nich gorsi.

Copyright by London General Press and Centropress.

Międzynarodowe zawody narciarskie.

Wyniki biegu na 50 km.

Zakopane, 5 lutego (PAT.). Przy pięknej i niezbyt mroźnej pogodzie godz. 8 min. 1 rozpoczął się start do biegu na 50 klm. Z 41 zapisanych zawodników, 9-ciu nie stanęło do startu, w tej liczbie 4 Niemców, którzy jeszcze nie przybyli do Zakopanego i staną do zawodów dopiero jutro, 3-ch Jugosłowian, wreszcie 2 Polaków. Pierwszy Norweg, który wystartował o godz. 8 min. 2, po 34 minutach przyszedł przez pierwszy punkt kontroli, znajdujący się o 7 klm. od startu.

Zakopane, 5 lutego. (PAT). Do biegu na 50 km stawiło się 32 zawodników, ukończyło bieg 27. Pierwszy przybył Knuuttila (Finlandczyk) 3 g. 50 min. 1 sek., drugi Saarinen (Finlandczyk) 3 godz. 53 min. 22 sek., trzeci Hanson (Szwed) 3 godz. 53 min. 30 sek., czwarty Liikkannen (Finlandczyk) 3 godz. 56 min. 15 sek., trzynasty Motyka Zdzisław (4 godz. 25 min. 10 sek.), czternasty Krzeptowski Andrzej II-gi (4 godz. 26 min. 40 sek.), szesnasty Czech Władysław (4 godz. 28 min. 46 sek.), ośmnasty Król (4 godz. 45 min. 10 sek.), dwudziesty Witkowski (4 godz. 50 min. 7 sek.).

Proces warszawski o znęcanie się nad dziećmi.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY.

W przejmującym grozą procesie warszawskim o katowanie wychowanków zakładu wychowawczo-poprawczego w Studzieńcu przesuwają się w dalszym ciągu ponure obrazy, odsłaniające całą ohydę tych, których pieczy powierzono los nieletnich dzieci.

Dawny wychowanek Królak, kaleka bez ręki zeznaje, że przecierpiał w Studzieńcu 1½ roku będąc nielitościwie katowany.

Bił go pilnowacz Dębowski kijem, tak silnie, że dotąd ma blizny.

Bił go magazynier kluczami po głowie tak, że nieszczęśliwy krwią się zalewał i do dziś dnia ma dziurę na czole.

Świadek widział jak obito chłopca Maja, a gdy ten zażądał lekarza, nie uwzględniono tej prośby.

Świadek opowiada, jak zaprzęgano chłopców do pracy przy dołach kloacznych. Część chłopców musiała schodzić do dołów i rękoma podawać nieczystości, stojącym wyżej.

Po zeznaniach złożonych przez świadka u prokuratora, dyrektor Kwaśniewski zaczął się formalnie znęcać nad świadkiem, zapędzając go m. innemi do »karnej« pracy zbierania kamieni, co dla świadka, wskutek jego kalectwa było szczególnie uciążliwe.

Następny świadek Rogalski, po 5 latach pobytu w Studzienieckiej katordze wyszedł ciężko chory na płuca i dziś już ulega gardlanym krwotokom.

Bito go nieludzko m. innemi za rzekome palenie papierosów, choć nigdy w życiu nie miał w ustach papierosa.

Gdy oburzony tą niesprawiedliwością poszedł do dyrektora na skargę, ten za całą odpowiedź oświadczył: »nic ci nie będzie«.

Świadek widział w infirmerji przed samą śmiercią zmarłego Cierpiałę, który cały był posiniaczony i poraniony.

Ponieważ osk. Grochal — jak stwierdzono — odgrażał się świadkom w razie niekorzystnych dla niego zeznań, sąd zarządził jego aresztowanie.

* * *

Z racji studzienieckiego procesu umieścił Juljusz Kaden Bandrowski uwagi godny artykuł, w którym mieści się wyrzut wobec społeczeństwa, że tak obojętnie przechodzi koło niedoli cudzych dzieci.

Nie wchodzę w sprawę przewodu sądowego — pisze znakomity literat. Wiadomo: Sprawiedliwość musi się toczyć swą prostą, twardą drogą. Wierzę stanowczo, że w ścisłej swej srogości ukarze ona winnych. Istotna jednak, rzeczywista powaga wydarzenia nie ogranicza się w tym wypadku do ścisłych wymiarów kary. Sprawa wymiaru kary nie wyczerpuje przecież jeszcze sprawy środowiska, pośród którego mogło dojść w Studzieńcu do tak okropnych rzeczy.

Tymczasem zasadniczo kwestje te nie są wcale trudne: — Porównać tylko los owych dzieci bezdomnych z losem swych własnych dzieci. Pamiętać tylko, że jedne i drugie, — to są ci sami Polacy.

Pokolenie, które nie uciekało nigdy z pola walki, nie może teraz dopuścić, by dzieci polskie w zaraniu swego wieku uciekać miały z domów nauki swej, — jak z domów obrzydliwej niewoli. Niech sprawiedliwość surowa kroczy swemi drogami, my jednak sprawić musimy jaknajprędzej, by życie młodzieży w Studzieńcu przybrało inne nowe formy, tak obce ingerencji trybunału, jak obce jest takiemu wstawiennictwu życie rodziny, połączonej wzajemnie węzłami najgorętszej miłości.

Strajk generalny w Hiszpanji.

Paryż, 5 lutego. (AW). Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, iż organizacje robotnicze w całym kraju postanowiły proklamować strajk generalny w Hiszpanji. Władze wojskowe, współpracujące w ścisłem porozumieniu z policją, czynią wszelkie wysilki, celem niedopuszczenia do strajku. Dokonano masowych aresztowań wśród działaczów robotniczych. Aresztowanych policyków odstawia żandarmerja pieszo do miejsca pochodzenia.

Madryt, 5 lutego. (AW). Narazie sytuacja w Hiszpanji jest opanowana przez gen. Primo de Riverę, wszystko jednak zdaje się wskazywać, iż dni dyktatury Primo de Rivery są policzone. Głównym powodem opanowania sytuacji, było przeciągnięcie szeregu oficerów wraz z podwładnymi oddziałami na stronę rządu. Wobec ogólnego wzburzenia ludności, liczyć się można każdej chwili z wybuchem nowego buntu. Za podstawę do nowej rewolty może posłużyć proklamowany przez organizacje robotnicze strajk generalny.

Berlin, 5 lutego. (PAT). »Vossische Ztg.« podaje za Daily Telegraphem, iż zaburzenia w armji hiszpańskiej objęły również flotę i że w poszczególnych miejscowościach doszło do krwawych starć pomiędzy wojskami zbuntowanemi, a wojskami, które pozostały wierne rządowi.

W Berlinie spłonął dom towarowy Tietza.

Nietylko każdemu Berlińczykowi, ale niemal każdemu przejezdnemu, znany był od lat, jeden z największych w Berlinie, dom towarowy Tietza. I oto w ubiegłą środę cały ten gmach wraz z nieprzebranemi wprost ilościami towarów, padł pastwą pożaru.

Pożar powstał z nieustalonych dotychczas przyczyn w dokończanej obecnie nadbudowie domu towarowego i przeniósł się na frontowy gmach.

O ratunku prawieże mowy być nie mogło, albowiem ogień rozszerzał się z szaloną szybkością, napotykając na łatwopalne materjały, jak meble, papiery i t. p. Cały gmach przedstawiał w niedługim czasie jedno morze płomieni. Straż pożarna czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby nie dopuścić do przeniesienia się ognia na sąsiednie zabudowania i to jej się udało. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że niedaleko domu towarowego znajduje się zbiornik gazowy.

Około godz. 11 wieczorem pożar sięgnął aż do fundamentów. Nieco później zawaliły się sufity drugiego i pierwszego piętra. Zbliżenie się do miejsca katastrofy było połączone z wielkiem niebezpieczeństwem z powodu bezustannych eksplozji naczyń zawierających substancje wodorowe. — Straty obliczają na kilkanaście miljonów.

Niesłychany w dziejach kryminalistyki wypadek.

Obrabowanie największego w Berlinie banku. — Sprawcy podkopali się pod żelazne tresory. — Miljonowy łup.

Jak to już doniosły telegramy, jeden z największych banków Berlina, »Towarzystwo Dyskontowe« został w ubiegłą sobotę splondrowany przez nie wykrytych do tej chwili sprawców. Włamanie to jest jednym z najśmielszych czynów, jakie zanotowała kryminalistyka ostatnich lat. Sprawcy dokonali niesłychanie ciężkiego, wprost mistrzowskiego czynu. Kiedy się widzi rów na trzy metry długi, na jeden szeroki a na półtrzecia metra wysoki podkop, wykonany krecią robotą w ciągu długich tygodni, trudno wprost wyjść z podziwu. Trzeba było usunąć na bok i odtransportować ogromne masy ziemi tak, by tego nikt nie zauważył, trzeba było z największą ostrożnością omijać rury gazowe i kable elektryczne, przełamać zewnętrzną fasadę gmachu, rozbić grube, precyzyjnie wykonane ściany stalowe tresorów. Dotarłszy do tresorów otworzyli złoczyńcy zaopatrzone we wszelkie możliwe środki ochronne stalowe drzwi, poczem już spokojnie przystąpili do opróżniania poszczególnych schowków. Dokładnie badano ich zawartość; akcje i papiery wartościowe odrzucano na bok; również i srebro nie znalazło chętnych nabywców. Natomiast nie pogardzono wielką ilością gotówki, przedmiotów ze złota i mnóstwem drogich kamieni. Razem splondrowano 153 schowków o zawartości dotąd nieustalonej ale — jak krążą wersje — sięgającej wielu miljonów marek. Policja berlińska czyni nadludzkie wysiłki, by wpaść na trop sprawców, co jednak dotychczas się nie udało. Właściciele okradzionych schowków wystąpią najprawdopodobniej przeciw Bankowi ze swemi pretensjami, jakkolwiek bank już dziś zastrzega się, że wedle obowiązujących go przepisów odpowiada tylko w razie dopuszczenia się niedbalstwa, co w tym wypadku nie miało miejsca.

Sensacyjny proces dra Kolnika i tow.

Wczoraj zeznawała pierwsza, pracująca w likwidaturze Banku Wzaj. Kred. Anna z Agopsowiczów Wasilewska. Z dr. Kolnikiem, który prowadził oddział dewizowy, nie pozostawała w żadnej styczności. Kurzer zastępował Kolnika. Z wypłatami na Nowy York nie miała nic wspólnego. Dr. Kolnik prowadził kasę dolarową. Dyrektor Lewicki bezwzględnie mu ufał.

Po zeznaniach Marcina Peschesa, b. urzędnika Banku, zeznawał Efroim Jungman, restaurator, w sprawie procentów pobieranych przez Bank Wzaj. Kred. od klijentów, zaciągających w nim pożyczki.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Międzynarodowe biuro rejestracji towarowych znaków ochronnych. Do nowego układu o uproszczenie rejestracji znaków ochronnych fabrycznych i towarowych przystąpiło dotychczas 21 państw.

Dotychczas znak ochronny musiał być w każdym kraju oddzielnie zarejestrowany, zaprotokołowany i opłacony znacznym podatkiem.

Przy nowym ustroju, wystarcza zarejestrowanie w międzynarodowem biurze w Bernie; ten oficjalny organ, samodzielnie pośredniczy u władz krajów, w których znak ochronny ma być zameldowany. Pobierany międzynarodowy podatek jest w stosunku do dawnych kosztów nieznaczny.

Dyrekcja biura przyjmuje rozesłanie odbitek z dostarczonych klisz z wyrytym, lub wytrawionym rysunkiem przez specjalne pismo międzynarodowe, na swój rachunek.

Podkreślamy tu za treścią oryginału, że: znak ochronny, zatwierdzony przez urzędy biura międzynarodowego w Bernie ma moc obowiązującą we wszystkich sprzymierzonych państwach i równoznaczną ważność, jakby rejestracja była przeprowadzona w każdem państwie odzielnie.

Obecnie tylko Anglja, Ameryka, Szwecja i Norwegja żąda prócz międzydzynarodowej, odzielnej dla swego kraju rejestracji. **St. Kr.**

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 5 lutego 1929.

8-proc. dol. Hipot. 91.—. Bank Polski 191.—. Gazy wsch. 25.75, 26.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 6 lutego.

Na giełdzie zbożowej tendencja wybitnie zniżkowa przy minimalnej ilości transakcji.

Lwów, dnia 5 lutego 1929.

Na Giełdzie tylko obroty w owsie po cenach dotychczasowych. Pozatem sytuacja bez zmiany. Tendencja zniżkowa utrzymuje się nadal, usposobienie słabe.

Owies małopol. loco stacja załadowcza 30.— do 31.—. Inne kursa niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 lutego 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·0	8·90·00	8·86·50
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·93·00	124·24·00	123·62·00
Holandja	357·22	358·12	356·32
Kopenhaga	237·92	238·52	237·13
Londyn	43·24·00	43·35·00	43·13
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·82·75	34·91·00	34·74·00
Praga	26·38	26·45	26·32
Szwajcarja	171·52	171·95	171·09
Sztokholm	238·40	239·00	237·80
Wiedeń	125·29·00	125·60·00	125·98·00
Włochy	46·68·00	46·80·00	46·56·00

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 60·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 85·0
dolarówka 103·00 103·00 101·50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 lutego 1929

Bank Dysk.	138·0	Modrzejów	30·75
Bank Handl.	120·00	Ostrowiec B.	105·00
Zw. Sp. Zar.	85·00	Starachowice	37·50
Bank Polski	190·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	90·00	Zieleniewski	140·00
Siła i Światło	134·00	Zawiercie	16·00
Warsz. cuk.	40·00	Borkowski	15·00
Węgiel	96·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	43·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	37·25	Rudzki	44·00
Bank Zachod.	85·00	Spirytus	27·25
Firlej	54·00	Wysoka	223·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 5 lutego 1929

Berlin	168·67	Czerniowce	61·00
Budapeszt	123·92	Austr. kol. p.	46·25
Bukareszt	4·26	Goleszów	280·00
Kopenhaga	189·60	Cement	127·50
Londyn	34·46	Browary	160·00
Medjolan	37·20	Alpiny	41·45
N. Jork	710·55	Berg u. Hüt.	922·00
Paryż	27·73	Poldi Hütten	197·00
Praga	21·02	Prager Eisen	497·00
Warszawa	79·93·00	Rima	120·75
Zurych	136·65	Skoda	324·75
Renta majowa	0·904	Siersza	10·80
Renta lutowa	0·90	Silesia	0·07
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	114·50
Bankverein	25·20	Apollo	109·00
Bodenkredit	109·25	Fanto	6·40
Kreditanstalt	59·50	Karpaty	18·00
Hipoteczny	9[illegible]·25	Galicja	67·00
Kompas	15·90	Nafta	33·00
Länderbank	3[illegible]·20	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·35·00	Bank Małop.	0·31

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 5 lutego 1929

Paryż	20·31·00	Berlin	123·40
Londyn	25·21·00	Wiedeń	73·07
Nowy Jork	5·19·98	Praga	15·38
Włochy	27·20·50	Warszawa	58·30

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 105/28. Spółdzielnia Nr. 345. Wpis do rejestru handlowego firmy spółdzielczej. 1) Firma i siedziba, Rajonowa Mołoczarska Spiłka. Kooperatywa z obmeżenoju porukoju w Sułatyczach. 2) Przedmiot przedsiębiorstwa i ograniczenia co do zawierania umów z nieczłonkami: Przeróbka i odsprzedaż produktów mlecznych, tudzież inne czynności w §. 5 statutu określone. Kooperatywa ogranicza się wyłącznie do swoich członków, 3) Czas trwania nieograniczony. 4) Rodzaj i zakres odpowiedzialności członków: pięciokrotna odpowiedzialność. 5) Wysokość udziału wpłat na udział i czas ich dokonywania: 200 zł. płatny po przyjęciu członka. 6) Liczba członków zarządu tudzież ograniczenia uprawnień zarządu (art. 35) i postanowienia o zastępcach (art. 38). 7) Podpis firmy: pod pieczęcią firmy — podpisy dwóch członków zarządu. 8) Imiona i nazwiska członków pierwszego zarządu: 1) Wasyl Jarema, 2) Matij Olszanieckij, 3) Wasyl Chłapczuk zastępcy: Hrynio Chołoszneckij i Iwan Romanyk. 9) Rok obrachunkowy kalendarzowy. 10) Dzień wpisu: 30 lipca 1928. 904

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj, 6 lipca 1928.

Firm. 589/28. A. I. 22. Wpis zmian rejestrowych. Na podstawie zgłoszenia z dnia 2 bm. zarządza się z datą dzisiejszą w tus. rejestrze handlowym odnośnie do firmy Spółki jawnej „Kornfeld, Roth, Kopito & Lipczer w Gorlicach" — wpis, że w miejsce spólnika jawnego Józefa Kornfelda wstąpiła do spółki Freidla Kornfeld. 916

Sąd okręgowy jako handl., Oddział IV.
Jasło, 17 listopada 1928.

KURATELE.

P. VII. 197/28. Iwan Kowalski, syn Łucia z Strzałkowa pozbawiony częściowo własnowolności. Kurator Petro Chomyn. 907

Sąd powiatowy, Oddział VII.
Stryj, 28 listopada 1928.

LICYTACJE.

E. 761/28. Strona zobowiązana Jakób i Cyla Eisenstark w Grzymałowie. Edykt licytacyjny. Na żądanie Jana Omiljana w Hlibowie odbędzie się dnia 6 marca 1929 o godzinie 10.30 w Sądzie niżej wymienionym Biuro Nr. 2 licytacja realności obj. whl. 1026 gm. Grzymałów wraz z przynależytościami. Nieruchomość mająca się zlicytować ocenioną została na 4050 zł. Najniższa oferta wynosi 2025 zł., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i inne dokumenta odnoszące się do tej sprzedaży można przejrzeć w Sądzie tut. Biuro Nr. 2. 840

Sąd grodzki, Oddział II.
Grzymałów, dnia 8 stycznia 1929.

E. 1992/28. Dnia 1 marca 1929 o godz. 9 pp. odbędzie się w tut. Sądzie biuro 11 licytacja połowy parceli gr. 303/1 gm. Meteniów graniczącej wschód droga i grunt Ołeksy Dmytryszyna, zachód tor kolejowy, południe droga polna, północ grunt Iwana Andruszkowa. Wartość szac. 135 zł. Najniższa oferta 90 zł. Prawa unicestwiające licytację należy zgłosić przed terminem licytac. pod zagrożeniem utraty praw do nabywcy. 921

Sąd grodzki.
Zborów, 15 stycznia 1929.

E. 3938/28. Edykt licytacyjny. Dnia 20 marca 1929 godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja 7/576 części realności whl. 431 i 1/4 części realności whl. 331 gminy Sambor-Powodowa oszacowanych razem na 190 zł. 82 gr. Najniższa oferta wynosi 127 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 920

Sąd grodzki.
Sambor, 5 stycznia 1929.

E. 1221/28. Edykt licytacyjny. Dnia 22 lutego 1929 odbędzie się licytacyjna sprzedaż realności whl. 620 gm. Sowliny Antoniny Wojtycza własnej. Cena szacunkowa wynosi 3.000 zł., najniższa oferta 2.000 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie Nr. biura 2. 925

Sąd grodzki, Oddział II.
Limanowa, 8 stycznia 1929.

E. V. 3046/27. Strona zobowiązana Katarzyna Lasotowa. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Herscha Jakóba Grossa odbędzie się dnia 15 marca 1929 o godz. 9 w biurze Nr. 8 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga grunt. Niechóbrz, whl. 1/2 174, gospodarstwo rolne złożone z budynków gospodarczych (drewniany dom stodoła i szopa) i z gruntu o łączn. obszarze 9 morg. 398 s², wart. szac. 8128 zł., najniższa oferta 5418 zł. 88 gr. Przynależności: drewniany dom, stodoła, szopa, studnia i 30 drzew owocowych, oszacowane łącznie z realnością. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 306

Sąd grodzki, Oddział VIII.
Rzeszów, 17 stycznia 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cw. J. 30/29. Uchwała. W sprawie Samuela Leiba Backenrotha, kupca w Drohobyczu zastąpionego przez adwokata Dra A. Backenrotha w Drohobyczu przeciw nieobjętej masie spadkowej błp. Józefa Kolba w Drohobyczu ustanawia się kuratorem dla pozwanej Masy Jana Bilińskiego, adw. w Samborze i temuż doręcza się nakaz zapłaty. 917

Sąd okręgowy.
Sambor, 28 stycznia 1929.

Cw. J. 21/29/1. Uchwała. W sprawie Hermana Kolba urzędnika prywatnego w Wiedniu VIII. Alserstrasse 57 przez adw. Dra Bruna Kupferberga w Drohobyczu przeciw nieobj. masie spadkowej po błp. Józefie Kolbie, ustanawia się kuratorem dla nieobj. masy spadkowej po błp. Józefie Kolbie, Dra Hurkiewicza, adwokata w Samborze i temu doręcza się nakaz zapłaty. 918

Sąd okręgowy, Oddział II.
Sambor, 21 stycznia 1929.

Cw. J. 15/29. Uchwała. W sprawie Zacharjasza Herziga urzędnika prywatnego w Drohobyczu powoda zastąpionego przez Dra Messera adwokata w Drohobyczu przeciw nieobjętej masie spadkowej po błp. Józefie Kolbie kupcu w Drohobyczu i Maurycego

Kriegla przemys[illegible] ohobyczu ustanawia się kuratorem dla nieobjętej masy spadkowej po błp. Józefie Segalu Dra Friedmana adwokata w Samborze i temuż doręcza się nakaz zapłaty. 919

Sąd okręgowy, Oddział II.

Sambor, 16 stycznia 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa 13/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Sali Kardyman i Izraela Kardyman właścicieli przedsiębiorstwa handl. manufakturą i konfekcją we Lwowie, Zamarstynowska 25. Komisarz ugodowy dr. Zygmunt Hahn sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy dr. Maurycy Kormus dw. w Lwowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18, dnia 13 marca 1929 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 5 marca 1929. 909

Sąd okręgowy, Oddział VII.

Lwów, 31 stycznia 1929.

Sa 1/28/11. Sąd okręgowy w Jaśle jako Sąd układowy w postępowaniu układowem, wdrożonem do majątku Wolfa Ginziga i tegoż rytualnej żony Reginy Melamet właścicieki kramu towarów bławatnych w Jaśle ts. uchwałą z 4 stycznia 1928 Sa. 1/28/2 zatwierdza układ zawarty w dniu 21 marca 1928 do Sa. 1/28/10 mocą którego zobowiązali się dłużnicy solidarnie do uiszczenia w 4 kwartalnych ratach od 1 kwietnia 1928, licząc 38% ich wierzytelności bez procentów i kosztów.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 24 marca 1928. 915

Sa. 12/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Pawła Amsterdama i Malwiny Amsterdama we Lwowie ul. Żółkiewska 143. Komisarz ugodowy dr. Zygmunt Hahn sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy dr. Józef Kahane adw. we Lwowie, Brajerowska 11 a. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18, dnia 14 marca 1929 o godz. 11 przedpołudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 5 marca 1929. 910

Sąd okręgowy, Oddział VII.

Lwów, 31 stycznia 1929.

Sa. 96/28/30. W sprawie postępowania ugodowego do majątku Amalji Herbst we Lwowie, Gródecka 38, zatwierdza się ugodę zawartą w dniu 27 grudnia 1928 między dłużniczką a jej wierzycielami. 911

Sąd okręgowy, Oddział VII.

Lwów, 7 stycznia 1929.

Sa 5/29/7. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Jana Hajduczka właśc. pracowni obuwia we Lwowie, pl. Bernardyński 3. Komisarz ugodowy dr. Zygmunt Hahn sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy August Kawczyński właśc. pracowni obuwia Lwów, Gródecka 70. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 7 marca 1929 o godz. 11 przedpołudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 28 lutego 1929.

Sąd okręgowy, Oddział VII.

Lwów, 30 stycznia 1929. 912

Sa. 1/29/2. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Zygmunta Leona Mildwurma nieprotokołowanego kupca w Tarnopolu. Komisarz ugodowy Ludomir Ostrowski sędzia Sądu okręgowego w Tarnopolu. Zarządca ugodowy Bernard Pundyk, kupiec w Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami w Sądzie okręgowym w Tarnopolu biuro Nr. 3 dnia 18 lutego 1929 godz. 10 rano. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 15 lutego 1929. 905

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnopol, dnia 8 stycznia 1929.

S. 1/29/4. Edykt. Do majątku Edmunda Heinricha piekarza w Stryju otwarto konkurs. Komisarzem konkursowym sędzia Sądu okręgowego Jan Wechowski, zawiadowca masy adw. dr. Karol Singer. Wierzytelności zgłaszać do 1 marca 1929, pierwsze zgromadzenie wierzycieli 26 lutego 1929 zaś audjencja likwidacyjna 8 marca 1929. 895

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 31 stycznia 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 54/28/13. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Majer Ginter ze Szczucina, syn Jakóba Gintera i Reczli z Metzgerów, urodzony w roku 1882 w Szczucinie, powiat Dąbrowa, jako żołnierz 32 pułku obrony krajowej byłej armji austrjackiej biorąc udział w wojnie zaginął w roku 1915 na froncie rosyjskim. Wzywa się każdego o udzielenie Sądowi lub kuratorowi Drowi Samuelowi Spannowi, adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym zaś Majera Gintera wzywa się, aby uwiadomił tutejszy Sąd o swem życiu do dnia 31 lipca 1929. Po upływie tego czasu Sąd na ponowne żądanie orzeknie o prośbie o uznanie go za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 29 grudnia 1928. 70

T. 130/28. Błażej Mateusz 2 im. Jędorowicz z Zniesienia, żołnierz b. armji austr., zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Weicherta, adwokata w Czortkowie do sześciu miesięcy od ogłoszenia. 808

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 18 maja 1928.

T. IV. 181/28. Jan Topolski ur. w roku 1882 w Sobowie pow. Tarnobrzeg z wybuchem wojny światowej przydzielony do wojska, wyruszył na front w roku 1914 i zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 922

Sąd okręgowy.

Rzeszów, 15 listopada 1928.

T. IV. 172/28. Jan Malawa ur. 25 maia 1897 w Ożanie pow. Łańcut przydzielony do austr. 90 p. p. walczył na froncie rosyjskim, gdzie w roku 1916 ranny dostał się do niewoli rosyjskiej i od tego czasu zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 923

Sąd okręgowy.

Rzeszów, 27 grudnia 1928.

T. 374/28. Pyłyp i Mikołaj Petryk, synowie Teodora z Uhrynia, wyjechali przed 1914 rokiem do Kanady i ślad po nich zaginął. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić Sąd lub kuratora Dra Reichsteina, adwokata w Czortkowie do dnia 31 grudnia 1929.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 5 grudnia 1928. 810

T. 380/28. Semko Łazar, syn Zachara z Niżborga nowego, żołnierz byłej armji austr., zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Brenholza, adwokata w Czortkowie, do dnia 30 lipca 1929. 81[illegible]

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 27 grudnia 1928.

T. 302/28/4. Nykoła Pyłypiw, syn Piotra, urodzony 13 grudnia 1875, wyszedł z domu w roku 1915 i do dnia dzisiejszego nie powrócił. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po roku wyda ostateczne orzeczenie. 9[illegible]

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 28 listopada 1928.

Urząd Celny we Lwowie.

L. 410/29.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W dniu 15 lutego 1929 i w dnie następne o godzinie 10 rano odbywać się będzie publiczna licytacja w magazynach kolejowo-celnych we Lwowie na dworcu kolejowym i w magazynach firmy Lwowskie Składy Wolno-cłowe na dworcu kol. zagranicznych przesyłek kolejowych zalegających w tych magazynach i nieodebranych w przepisanym terminie.

Wzywa się P. T. Adresatów, aby przed dniem publicznego przetargu wykupili towar, albowiem w dniu licytacji strony tracą prawo dysponowania posyłkami.

Na wypadek, gdyby przy powyższej licytacji nie osiągnięto ceny wywoławczej, odbędzie się druga licytacja 14-go dnia po zakończeniu pierwszej o godz. 10 rano t. j. dnia 1 marca 1929.

Przy tej licytacji zostaną sprzedane takie posyłki, na które strona uzyskała pozwolenie na cofnięcie za granicę, a pozwolenia tego w terminie 14-to dniowym nie wykorzystała.

Wszelkie zażalenia z powodu licytacji skierowane do Dyrekcji Ceł mogą być wnoszone do Urzędu Celnego w ciągu dni siedmiu po uskutecznieniu licytacji. Po bezskutecznym upływie tego czasokresu licytacja staje się prawomocną. 89[illegible]

Lwów, dnia 1 lutego 1929.

(—) Inż. Bielański
Kierownik Urzędu.

BILANS POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI na dzień 31 grudnia 1928 r.

STAN CZYNNY.

1. Kasa i sumy do dyspozycji		70,502.636·89
2. Lokaty w Bankach Państwowych		23,729.594·50
3. Ministerstwo Poczt i Telegrafów		8,247.974·03
4. Skarb Państwa		
a) za II walor. wkład. oszczędn.	4,524.629·87	
b) „ III „ „ „	25,906.272·48	30,430.902·35
5. Papiery wartościowe własne		176.067.304·92
6. Papiery wartośc. fund. zapasow.		3,281.688·16
7. „ „ „ emerytaln.		1,503.322·—
8. Pożyczki wekslowe		19,838.598·51
9. Pożyczki na zastaw. pap. wartośc.		12,587.188·—
10. Dłużnicy		4,793.236·27
11. Sumy przechodnie		
a) Rozliczenia międzyokresowe	5,057.443·71	
b) Inne	259.934·32	5,317.378·03
12. Zaliczki		808.397·49
13. Dział Ubezpieczeń na życie		2,000.000·—
14. Drukarnia		387.230·38
15. Ruchomości		2,692.837·45
16. Nieruchomości		26,408.854·51
		388,597 143·49

I. Inkaso	1,716.745·75
II. Depozyty zwykłe	50,471.122·31
III. Depozyty lombardowe	24,074.820·26
IV. „ na zabezp. poż. weks.	41.536·84
	76,304.225·16

STAN BIERNY.

1. Wkłady czekowe		193,477.594·23
2. Wkłady oszczędnościowe		
a) z ruchu wkładowego	95,231.851·91	
b) z III waloryzacji	27,060.441·10	122,292.293·01
3. Przekazy niezrealizowane		33,601.560·67
4. Różni za obligacje waloryzacyjne		4,349 070·—
5. Wierzyciele		135·531·83
6. Sumy przechodnie		
a) Rozliczenia międzyokresowe	13,589.247·81	
b) Inne	120.644·22	13,709.892·03
7. Długi hipoteczne		125.794·64
8. Fundusz amortyzacyjny		2,419.908·19
9. Fundusz emerytalny		1,517.919·83
10. Fundusz rezerwowy różnic kursowych		9,493.329·58
11. Fundusz zapasowy		3,409 336·23
12. Nadwyżka bilansowa		4,061.913·25
		388.597.143·49

I. Różni za inkaso	1,716 745·75
II. Różni za depozyty zwykłe	50,471.122·31
III. Różni za depoz. lombard.	24,074.820·26
IV. Różni za depoz. na zabez. pożyczek wekslowych	41.536·84
	76 304.225·16

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA ROK 1928.

STRATY:

1. Wydatki administracyjne:		
a) osobowe	9,322.468·72	
b) rzeczowe	1,980.920·59	11,303.389·31
2. Procenty od wkładów:		
a) czekowych	1,148.103·93	
b) oszczędnościowych	4,521.633·16	5,669.737·09
3. Administracja i remont nieruchomości czynszowych		335.392·64
4. Przydział do funduszu amortyz. nieruchomości i ruchomości		815.983·16
5. Opłaty na rzecz Ministerstwa Poczt i Telegrafów		2,962 655·88
6. Odpisy należności wątpliwych		83.440·08
7. Różne		159.293·44
8. Nadwyżka bilansowa		4,061.913·25
		25,391.804·85

ZYSKI:

1. Dochody z obrotu czekowego:		
a) prowizja	733.925·75	
b) opłaty manipulacyjne	2,635 931·44	
c) opłaty za druki i inne	1.155 529·87	4,525.387·06
2. Prowizja:		
a) inkasowa	318.269·09	
b) depozytowa	150.383·24	
c) zleceniowa	275.891·90	744 544·23
3. Odsetki od pożyczek wekslowych		2.179.682·86
4. Odsetki od pożyczek na zastaw papierów wartościowych		1,040.175·53
5. Odsetki od papierów wartościowych własnych		13,[illegible]18.502·—
6. Różne inne dochody		1,275 8[illegible]4·86
7. Dochód z drukarni		56.300·58
8. Dochody z nieruchomości		1,751 397·73
		25,391.804·85

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności: (—) *Gruber* Dyrektor Centralnej Księgowości: (—) *W. Góra*

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący w. z. (—) *J. Fiut* Członkowie: (—) *S. Rybałtowski*, (—) *J. Kucza*, (—) *M. Schneider*, (—) *Wł. Landau*

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.;** za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.;** w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.;** po kronice **50 gr.;** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.;** drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.,** tekstowa **600 zł.,** pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%,** zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.